



# POLSKA

# W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 11 (101)

NOVEMBRE  
LISTOPAD

1964

ROK WYDANIA  
ANNEE D'EDITION

XIII

## WYBORY — NIESPODZIANKI = ZAMIESZANIE

Artykuł wstępny w poprzednim numerze „Polski w Europie” nosił tytuł „Okres oczekiwania”. Namawiając naszych Czytelników do wykorzystania tego okresu na rozważania nad kilkoma problemami, zakończyliśmy artykuł stwierdzeniem: „Wydaje się nam jednak, że wiele czasu na rozważania nie mamy. Nie długo świat, a z nim i nasze sprawy zaczną się ruszać”. Przepowiednia ta sprawdziła się ponad nasze oczekiwania. Z okresu oczekiwania przeszliśmy bardzo szybko okres wielkiego zamieszania na odcinku międzynarodowym. Postaramy się przeanalizować kilka aspektów sytuacji międzynarodowej, nie roszcząc sobie bynajmniej pretensji do objęcia całości, ani do powiedzenia wszystkiego co na dane tematy powiedzieć można. Dla pewnego choćby uporządkowania materii podzielimy zagadnienia na kilka grup.

### CHRUSZCZOW ZNIKA Z WIDOWNI

Pierwszym wydarzeniem na terenie międzynarodowym, na jakie świat oczekiwał miały być wybory w Wielkiej Brytanii 15 października. W przeddzień jednak wybuchła „bomba Chruszczowa”. Oto Komitet Centralny sowieckiej Partii Komunistycznej, zwolany w trybie przyspieszonym pozbawił wszechwładnego zdawałoby się Nikitę Sergejewicza obydwu piastowanych przez niego stanowisk: pierwszego sekretarza Partii i premiera rządu. Następcami Chruszczowa zostali: w partii BREŻNIEW, a w rządzie KOSYGIN. Nie będziemy na tym miejscu powtarzali znanych z prasy codziennej okoliczności „detronizacji” Chruszczowa. Jeżeli chodzi o przyczyny tego wydarzenia, to do dziś najteżsi sowietolodzy i „kremolinolodzy” spierają się ze sobą, która z nich była decydującą. Wszyscy niemal są zgodni, że przyczyn tych było kilka. Spór się zaczyna od momentu w którym trzeba ustalić czy chodziło tu o politykę wewnętrzną (reorganizacja partii, armia, rolnictwo itd.) czy też o politykę międzynarodową. Nikt bowiem dotychczas nie wziął zdaje się na serio, że chodziło tu o stan zdrowia dotychczasowego sowieckiego Nr. 1. Przyczyny wewnętrzne, czy przyczyny zewnętrzne? Ma to swoje duże znaczenie, gdyż twierdząc, że chodziło tu o sprawy wewnętrzne Sowietów następcy Chruszczowa mogli odmówić wyjaśnień innym partiom komunistycznym na temat jego odsunięcia od władzy: to nie wasza rzecz!

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French and in English.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Am der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer und in englischer Sprachen.

Przyczyn wewnętrznych oczywiście nie brakło. O ile Chruszczow zelżył terror w Sowietach, to nie potrafił on — ani nikt przed nim — poprawić sytuacji rolnictwa. Chruszczow źle usposobił do siebie klasyczną armię, stawiając przede wszystkim na broń atomową; ogromna ilość marszałków i generałów sowieckich miało prawo przypuszczać, że wraz z utratą znaczenia wojskowego piechoty czy artylerii i odesłaniem mas żołnierskich do domów zmaleje ich polityczne znaczenie. To też żałować trzeba, że prasa światowa poświęciła tak mało miejsca tragicznej śmierci — w samolocie wiozącym ich do Jugosławii — kierownika wydziału wojskowego w Komitecie Centralnym Partii oraz szefa sztabu wojsk sowieckich, marszałka BIRIUZOWA, do niedawna dowódcy wojsk rakietowych. Wreszcie, na nerwy działało przywódcom sowieckiej Partii postępowanie Chruszczowa w czasie niezliczonych podróży zagranicznych. Nie tylko obwo-

ził całą rodzinę, ale w czasie swoich przemówień robił sobie żarty ze swoich wysoko postawionych towarzyszy, jak to miało miejsce w Budapeszcie z przywódcą Kom. Partii Ukrainy — SZELESTEM.

Wydaje się, że przyczyny zewnętrzne były także ważne, a może i ważniejsze od wewnętrznych. Wszyscy mówią o stosunku do Chin i ryzyku konfliktu otwartego z drugą potęgą świata komunistycznego. Podobno nawet data likwidacji Chruszczowa została przyspieszona ze względu na zbliżający się wybuch chińskiej bomby atomowej: koniecznością taktyczną było go zlikwidować przedtem Nie wydaje się, żeby sprawa chińska była decydującą w nagłym zniknięciu Chruszczowa, zwłaszcza w świetle niewielkich wyników jakie dała podróż Czu-en-Lai'a do Moskwy i przeprowadzone przy tej okazji rozmowy. Bo stosunki sowiecko-chińskie są funkcją ogólnej orientacji polityki sowieckiej: jeżeli Sowiety zdecydują się na ewentualność wojny atomowej, to zbliżą się do Chin i wówczas ich pogodzenie się zejdzie na szczebel czysto techniczny (wysyłanie broni, pomoc ekonomiczna, delegowanie specjalistów itd.). Jeżeli Z.S.R.R. wybierze walkę pokojową ze światem „kapitalistycznym”, a w szczególności ze Stanami Zjednoczonymi (bo o zaprzestaniu wszelkiej walki nie można oczywiście marzyć!) — konsekwencją tego będzie kontynuowanie sporu z Chinami, nawet gdyby spór ten przybrał inny niż za Chruszczowa aspekt. Do tego kompleksu zagadnień trzeba dołączyć i zeszlorzoną umowę moskiewską (z 5. VIII. 63 r.) w sprawie doświadczeń atomowych.

Inną sprawą, która mogła być przyczyną upadku Chruszczowa był problem niemiecki. Mimo podpisania paktu przyjaźni z Ulbrychtem (a może właśnie pod jego osłoną!) Chruszczow zaczął realizować swój plan „powrotu do Rapallo” i próbował przyciągnąć Niemiecką Republikę Federalną do sfery sowieckich wpływów. Podróż Adzubeja — który zachowywał się tak jak następca Chruszczowa — i przygotowania do stycziowej podróży samego władcy Sowietów zaniepokoiły bardzo przywódców Komitetu Centralnego, przypuszczalnie nie bez pomocy ze strony Ulbrychta, który się poczuł zagrożony.

Także stosunek do „satelitów”, którzy zwiększali coraz bardziej swoją niezależność od Moskwy był jedną z przyczyn nieszczęścia Chruszczowa. Choć ani Węgry, ani Rumunia nawet nie miały żadnej ochoty porzucić komunizmu (jaki byłby wówczas los ich partyjnych wodzów!?) to jednak tendencje do zmniejsze-

## PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA — PAWŁA VI-go

do uczestników VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy w dniu 17 października 1964 r.

„Panowie,

Cieszymy się, że możemy przyjąć i powitać w Naszej siedzibie uczestników VII-ych Stanów Generalnych Gmin i innych władz samorządowych Europy.

Witamy w szczególności wysokich dostojników, na barkach których już dzisiaj spoczywa poważna odpowiedzialność za losy różnych instytucji europejskich. Obecność ich na Waszym kongresie jest niewątpliwym świadectwem jego doniosłości. Zresztą, obecność Was wszystkich, w tak wielkiej liczbie, na tych obradach czyż nie jest również oznaką żywotności dzisiejszej Europy, która szuka swojej drogi i która czuje, że przyszłość wymaga od niej zjednoczenia.

Na drodze do ukonstytuowania się zjednoczonej Europy dokonano poważnych osiągnięć, i to zarówno na szczytach, jak i na szczeblu społeczności lokalnych. Wszyscy możemy się już dziś cieszyć z wyników tych inicjatyw. Niech to będzie zachętą do dalszej drogi, do energii i wytrwałości.

Jak wiecie, Kościół Katolicki zawsze interesował się tym problemem o niezmiernie doniosłości. Świątobliwej pamięci Papiież Plus XII wypowiedział się wiele razy za zjednoczeniem Europy. W roku 1947, z okazji 1400-iej rocznicy świętego Benedykta, a później znów w 1958 r., nasz Poprzednik uważał za swój obowiązek przedstawić założyciela zakonu Benedyktynów, jako ojca Europy i odwołał się do jego pośrednictwa przed Bogiem, aby „pomagał On nadal tym wszystkim na których ciąży poważna odpowiedzialność, by oni z kolei mogli ujrzyć urzeczywistnienie się ich wspólnych wysiłków. mających na celu połączenie narodów Europy więzami prawdziwego braterstwa” („Osservatore Romano” z 29 sierpnia 1958 r.). Jan XXIII-ci, jak wiecie, był ożywiony tymi samymi myślami. Jeśli chodzi o nas, to mamy intencję odnowienia tego patronatu w końcu roku bieżącego przy okazji poświęcenia kościoła klasztorowego na Monte Cassino, zniszczonego w czasie ostatniej wojny światowej.

Akt ten ocenicie jako zajęcie pewnego stanowiska przez Kościół. Kościół czyni to w sposób jemu właściwy, to znaczy zajmuje on stanowisko z punktu widzenia duchowego, który należy do niego, pragnąc równocześnie jaknajdalej respektować dziedzinę doczesną, która należy do obywateli różnych krajów, do rządów i instytucji różnego typu, zrodzonych z pragnienia „budowania Europy”. Owa postawa respektowania dziedzin doczesnej nie wpływa bynajmniej z braku dostatecznego zainteresowania się problemami europejskimi. Jeszcze ostatnio przyjęliśmy członków grupy chrześcijańsko-demokratycznej Parlamentu Europejskiego i ponowiliśmy słowa „achety i nasze życzenia realizacji łączącego przed nami zadania. Zadanie to nie jest wprawdzie proste, ale wykonanie go jest sprawą zasadniczą dla Europy, a być może również i dla całego świata.

Jak wiecie, różne są drogi prowadzące do tej Europy jutra. Wiecie wszyscy z doświadczenia ile delikatnych problemów politycznych, ekonomicznych, społecznych i psychologicznych stwarza realizacja zjednoczonej Europy. Wy jesteście świadomi tego złożonego charakteru zjawisk, bardziej niż ktokolwiek i usiłujecie, środkami jakie uważacie za najskuteczniejsze, rozwiązywać stopniowo ich różne aspekty.

Winszujemy Wam, i z całego serca zachęcamy Was do dalszych wysiłków. Większość z Was jest administratorami ośrodków (gmin) miejskich i wiejskich, co wymaga od Was ducha wielkiej ofiarności dla dobra publicznego. I to właśnie dla realizacji dobra publicznego na większą skalę, na miarę europejską, poczuliście konieczność zgromadzenia się tutaj i porównania Waszych doświadczeń. Niech Wam Bóg pomaga w tym zadaniu! Prosimy Go o to z głębi serca, a równocześnie udzielamy Wam, Waszym rodzinom i Waszym Ojczyznom Naszych najobfitszych błogosławieństw.

Następnie Ojciec Święty wypowiedział kilka zdań po niemiecku i po włosku.

F o P. 2519

# Wybory + Niespodzianki = Zamieszanie

nia wyszku gospodarczego przez Sowiety już było poważnym zagrożeniem interesów Z.S.R.R.

Zachód był wypadkami w Sowietach zaskoczony. Jest już bowiem tradycją, która przestała razić kogośkolwiek z zachodnich meźów stanu, że Sowiety wiedzą naprzód prawie wszystko co się stanie na Zachodzie, a Zachód prawie nic co się stanie w Sowietach.

Na marginesie wypadków na szczytach sowieckiej Partii Komunistycznej zanotujemy jedno zjawisko ciekawe. Człowiekiem, na którego dzisiaj są skierowane oczy wszystkich tych, których interesuje dalszy rozwój sytuacji w Sowietach jest nie BREŻNIEW, nie KOSYGIN, nie Radion MALINOWSKIJ ale SZELEPIN. Nie spotykany zdaje się w historii Z.S.R.R. awans SZELEPINA w hierarchii Komitetu Centralnego Partii dotyczy człowieka, który istotną karierę zrobił w służbie bezpieczeństwa, a nie w dziedzinie ideologii, administracji czy ekonomii. Dotyczy także człowieka mającego o rok mniej niż rewolucja komunistyczna, który więc jest w pełni „człowiekiem sowieckim”.

## GOMUŁKA

Na tle wypadków moskiewskich warto zanotować jak się zachował odpowiednik Chruszczowa w Polsce i najwierniejszy z jego agentów Władysław GOMUŁKA. BREŻNIEW i KOSYGIN zdecydowali się odwieść Gomułkę w Białowieżę. Jego i żadnego innego satelitę! W depeszy korespondenta francuskiej agencji telegraficznej A.F.P. z Moskwy z 26 października czytamy:

„...pierwsza wizyta nowych przywódców sowieckich była przeznaczona dla Polski. Ten gest nie zaskakuje nas. Polska na skutek swojej pozycji strategicznej i liczby swojej ludności jest, istotnie, pierwszą w gronie demokracji ludowych. Skądinąd, Gomułka, chociaż nie był całkowicie zgodny z Chruszczowem o ile chodzi o sprawę chińską, był jednak pierwszym i najwierniejszym uczniem dawnego szefa rządu sowieckiego”.

Wydawaćby się mogło, że GOMUŁKA wykorzysta ten moment, w którym nowi przywódcy sowiecy gotowi byli zapłacić wysoką cenę za poparcie „pierwszego satelity” i postawił żądania zgodne z interesem Polski, że od spełnienia tych żądań uzależni swoje poparcie ich stanowiska. Prózne nadzieje! Już 28 października, przemawiając w Warszawie z okazji przyjęcia delegacji mongolskiej, Gomułka oświadcza publicznie: „Jesteśmy przekonani, że zmiany, które niedawno zaszły w Z.S.R.R. były dokonane przy poszanowaniu zasad leninowskich i demokracji wewnętrznej Partii.” Ten „antyrosyjski” GOMUŁKA, którego gorący patriotyzm opiewały nam prasa i radio zachodnie w 1956 roku i przez długie lata — pokazał raz jeszcze jak go obchodzą interesy Polski. Na swoje usprawiedliwienie (!?) ma jednak GOMUŁKA wewnętrzną sytuację we własnej Partii. „Partyzanci” (patrz „P. w E.” z grudnia 1963 r.) generała MOCZARA czekają tylko aż się noga GOMUŁCE powinie, a nawet gotowi są zrobić wszystko, aby ten moment przyspieszyć! Innych grup antygomułkowskich nie brak także, a GOMUŁKA utrzymuje się zręcznym lawirowaniem między jednymi a drugimi. Ostatni Komitet Centralny P.Z.P.R., który dyskutował sprawę zmian w Sowietach zakończył swe obrady 21 XI. Trzech „partyzantów” z R. Strzeleckim na czele dostało awanse w K.C. i Politbiurze.

## WYBORY BRYTYJSKIE

Dnia 15 października socjaliści brytyjscy wygrali wybory większością sześciu mandatów. Nowy premier WILSON pragnął dowiedzieć, że mimo tak skromnej większości w parlamencie ma zamiar rządzić energicznie.

Socjaliści z Labour Party mieli przed wyborami opinię bardziej pro-amerykańskich, bardziej anty-europejskich i bardziej nacjonalistycznych niż ich przeciwnicy konserwatyści. Mimo, że nasi brytyjscy przyjaciele zapewniali iż okaże się że pozory mylą i że w końcu nowy rząd Wielkiej Brytanii będzie bliższy Europie niż gabinet HOME, to narazie nie nie wskazuje, aby tak było. Niamal nazajutrz po wyborach nowy minister spraw zagranicznych pojechał do Waszyngtonu, dla nawiązania kontaktu mówią jedni, po instrukcje — twierdzą drudzy. Rząd ustanowił 15% takse celną na produkty importowane, którą najbardziej został uderzony eksport z krajów Wspólnego Rynku, a budowa ponaddźwiękowego samolotu fran-

cusko-angielskiego „CONCORDE” stała pod znakiem zapytania. Na pachnącą mocno nacjonalizmem gospodarczym i nienegocjonowaną podwyżką taryf celnych zareagował nie tylko Wspólny Rynek: bardzo ostre głosy krytyki podniosły się ze strony partnerów Wielkiej Brytanii w A.E.L.E. (Europejskie Stowarzyszenie Wolnej Wymiany) tego uprzedowania, które właśnie Anglii stworzyli dla przeciwstawienia się Wspólnemu Rynkowi. A przecież jednocześnie państwa europejskie zgodziły się na wzięcie udziału w ratowaniu funta szterlinga i udzieliły Wielkiej Brytanii dużych na ten cel kredytów!

Jeżeli chodzi o broń atomową, socjaliści znaleźli się w sprzeczności w stosunku do własnych sloganów wyborczych. Prowadząc kampanię pod hasłem zniesienia narodowych sił atomowych manewrują teraz, aby siłę angielską jednak zachować znajdując potemu odpowiednią formułę.

Z punktu widzenia akcji na rzecz zjednoczenia Europy, wynik wyborów brytyjskich jest jednocześnie i krokiem wstecz i postawieniem w trudnej sytuacji tych którzy (jak Holendrzy, Belgowie, a nawet niektórzy Włosi) domagali się aby przed przystąpieniem do rozmów nad unifikacją polityczną załatwić sprawę udziału Wielkiej Brytanii. Choć Anglii na ostatnim zebrańniu U.E.O. (Unii Europy Zachodniej) w Bonn domagali się udziału w rozmowach nad Europą polityczną, ale coraz więcej polityków rozumie, że byłoby to tylko odroczenie sprawy na długie lata. Pierwszy wyciągnął z tej sytuacji praktyczne wnioski Paul-Henri SPAAK.

## ZWYCIĘSTWO JOHNSONA

3-go listopada ustępujący Prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon B. JOHNSON odniósł wielkie zwycięstwo wyborcze. Został wybrany taką większością głosów jakiej nie osiągnął nawet ROOSEVELT u szczytu sławy. Komentatorzy polityczni przeanalizowali już oczywiście wszystkie powody jakie się złożyły na fakt, że zwycięstwo było aż tak wielkie. Wydaje się, że w większości streszczają się one do osoby przeciwnika JOHNSONA — senatora Barry GOLDWATERA, którego wystąpienia przestraszyły nawet tych, którzy tradycyjnie głosowali na partię republikańską. A ludzie przekonani, że mają do czynienia z kandydatem nie poważnym nie zwracają już większej uwagi na jego program polityczny; na różnych zaś odcinkach program GOLDWATERA był nie do obronienia, zwłaszcza na terenie polityki wewnętrznej.

Czy JOHNSON, dzięki swemu zwycięstwu pasowany na przywódcę świata zachodniego będzie umiał odegrać swoją nową rolę? Jest on w tej szczęśliwej sytuacji, że nie musi tracić czasu na zapoznanie się z administracją, którą zna tak dobrze jak mało który z prezydentów Stanów Zjednoczonych: czas spędzony w Kongresie, lata wiceprezydentury, rok sprawowania funkcji Prezydenta — wszystko to czyni z JOHNSONA doświadczonego szefa państwa i rządu który może nie czekając podjąć inicjatywy dyplomatyczne; będąc już na urzędzie nie musi on nawet czekać na dzień 20 stycznia, gdy oficjalnie po raz drugi obejmie władzę. W tych warunkach, jeżeli nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych nie wystąpi w ciągu najbliższych trzech miesięcy z ofensywą dyplomatyczną, zwłaszcza na odcinku świata komunistycznego, jeżeli będzie czekał aż ekipa BREŻNIEW-KOSYGIN osiadzie w siódle aby zacząć z nią rozmowy — świadczyć to będzie, że JOHNSON, jak twierdzi wielu komentatorów amerykańskich, jest przede wszystkim politykiem z odcinka wewnętrznego i wiele się od niego nie należy spodziewać, jeśli chodzi o sprawy międzynarodowe.

Na odcinku spraw Europy Wschodniej, a w szczególności Polski komentarze prasy polsko-amerykańskiej nie są wcale entuzjastyczne: Oto jak ocenia sytuację np. nowojorski dziennik „NOWY ŚWIAT” w artykule wstępnym p.t. „Po 46 latach” (z 11 listopada 1964 r.):

„Polonia amerykańska niewiele więc — a raczej nic — nie potrafiła uzyskać dla sprawy narodu podskiego w wyniku kampanii, poza ogólnikowymi, nie mówiącymi frazesami o dążności do wyzwolenia, czy też o popieraniu dążeń do niezależnienia się od Moskwy. Wszelkie wypowiedzi czołowych kandydatów w tej sprawie hamowane były widocznie innymi względami — czy obawami przed wrogą reakcją Kremla, czy przed żarzeniem sobie Niemiec zachodnich, albo wyborców pochodzenia niemieckiego w Stanach Zjednoczonych.

„Sprawa polska” — jeżeli tak należy ją nazwać, stoi w Stanach Zjednoczonych gorzej, niż w czasie gdy Wilson ogłaszał swe 14 punktów. Ważniejsze wydaje się w tej chwili ubieganie się o względy jakiegoś Zanzibaru, Jemenu czy Burundii.

„Wierzmy jednak, że dokonywane się na

świecie przemiany zmuszą do rewizji tych, opartych jeszcze, świadomie czy nieświadomie, na postanowieniach jałtańskich koncepcji, które — jak się okazuje — nie wytrzymały próby lat. Niemożliwe są one do wskrzeszenia mimo wszelkich „pobożnych” marzeń zwolenników przekonywującej i prostej teorii podziału świata na dwie sfery wpływów, przy sumiennym ich respektowaniu.

„Nadejdzie chyba niedługo czas, gdy bankructwo koncepcji jałtańskiej stanie się oczywiste dla wszystkich i gdy t.zw. penetracja Zachodu — jakby jej było potrzeba w krajach, mających tysiącletnią tradycję przynależności do kultury zachodniej — nie ograniczy się tylko do „budowy mostów” czy też do „wymiany gospodarczej i kulturalnej”. Będzie to nawrót od Jałty do Wersalu, od Roosevelta do Wilsona.”

Przy tej okazji trzeba stwierdzić, że polityka w stosunku do Sowietów robi wrażenie ubrania skrojonego dla konkretnego klienta: nie pasuje ona do ustroju i metod działania Z.S.R.R., ale do tego kto jest w danej chwili na czele tego państwa. Polityka jałtańska była dopasowana do Stalina, polityka ko-egzystencji do Chruszczowa, choć jedną i drugą właściwie narzucił Amerykanom Sowiety. To też kiedy — bez uprzedzenia — wycofano ze sceny politycznej Chruszczowa — dyplomacja amerykańska znalazła się w kłopotcie. Czy w następnej fazie polityka sowiecka JOHNSON będzie też ad personam? Kłopot z tym, że teraz są dwie: BREŻNIEW i KOSYGIN, przynajmniej formalnie! Niech nam wolno będzie dorzucić, że w rozgrywce międzynarodowej w ramach świata zachodniego fakt, że gen. de Gaulle idzie do zerwania z jałtańską wizją świata jest jego sporym atutem wobec tradycyjnego respektowania przez State Department Jałty, której pozytywnych postanowień Amerykanie nie byli jednak w stanie wyegzekwować przez lat bezmała dwadzieścia.

## BILANS WYBORÓW AMERYKAŃSKICH NA ODCINKU POLONII STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W wyborach które się odbyły 3 listopada 1964 r. Polonia Amerykańska utrzymała swój stan posiadania w Parlamencie Stanów Zjednoczonych, to znaczy w Senacie i w Izbie Reprezentantów.

### SENAT

Edmund MUSKIE-MARCISZEWSKI został ponownie wybrany senatorem stanu Maine uzyskując 222.668 głosów.

### IZBA REPREZENTANTÓW

1. — B.F. GRABOWSKI (demokrata), Stan CONNECTICUT (114.917 głosów przeciw 80.921).
2. — Tadeusz DULSKI (dem. lib.), Stan NEW YORK.
3. — E.J. DERWINSKI (republikanin), Stan ILLINOIS (Chicago).
4. — J.C. KLUCZYŃSKI (demokrata), Stan ILLINOIS (Chicago).
5. — D.D. ROSTENDOWSKI (demokrata), Stan ILLINOIS (Chicago).
6. — Roman C. PUCIŃSKI (demokrata), Stan ILLINOIS (Chicago).
7. — L.N. NEDZI (demokrata), Stan MICHIGAN (Detroit).
8. — J.D. DINGELL-DZIEGIELEWSKI (demokrata), Stan MICHIGAN (Detroit).
9. — Klemens ZABŁOCKI (demokrata), Stan WISCONSIN.
10. — Alvin OKONSKI (republikanin), Stan WISCONSIN.
11. — Henryk HELSTOSKI (demokrata), Stan NEW JERSEY (nowo-obrany: 93.986 głosów przeciw 89.710).

Poza parlamentem federalnym wielu Polaków weszło do parlamentów stanowych (również dwuizbowych) oraz zostało wybranych na poszczególne urzędy federalne i stanowe a także miejskie. „Ciężar gatunkowy” różnych urzędów jest w Stanach Zjednoczonych inny niż się czasem wydaje po tej stronie oceanu. Np. z najzdolniejszych „kongresmanów” polskich Tadeusz MACHROWICZ zrzeczygnował z mandatu w Izbie Reprezentantów i objął stanowisko wice-gubernatora Stanu Michigan, a następnie sędziego federalnego.

Według oceny prasy amerykańskiej (anglo-jezycznej) 82% wyborców-Polaków oddało swoje głosy na Prezydenta JOHNSON'a.

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII-  
C.C.P. PARIS 7323-28

EUROPA  
NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII  
DEMARKACYJNEJ  
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

# CZAS ZACZAĆ MYŚLEĆ O WYBORACH

W poprzednim numerze „POLSKI W EUROPIE” zamieściliśmy artykuł p.t. „ZDOBYWAC CZY DĄSAC SIĘ?” poświęcony sprawie wyborów. Jest to zagadnienie, które interesuje te wszystkie kraje Europy w których Polacy-obywatele danego państwa mieszkają w dostatecznie wielkich skupiskach, żeby mogli mieć wpływ w wyborach, choćby na najniższym szczeblu to znaczy do władz gminnych, a na innej płaszczyźnie — do syndykatów i rad załogowych.

Cytowany artykuł omawiał zagadnienie wyborów, nie precyzując narazie ani kraju w którym wybory mogą mieć miejsce, ani też instancji do której wybory mają być przeprowadzane. Chodziło bowiem o samą zasadę: Czy Polacy-obywatele kraju zamieszkania mają nadal udawać cudzoziemców i dla załatwienia swoich życiowych i codziennych problemów odwoływać się bądź do „obcych” instytucji, których polityka jest zmienna, bądź do polskich instytucji... uchodźczych, czy też zacząć korzystać ze swoich praw obywatelskich.

Właśnie w październiku tego roku wszystkie gazety Polonii Amerykańskiej pełne były plakatów wyborczych (płaconych nb. przez partie polityczne amerykańskie, co nie jest bez znaczenia!) będących wyrazem zainteresowania i zaangażowania Polaków-obywateli Stanów Zjedn. w kampanii wyborczej obydwu partii. W tym samym czasie, niewielka stosunkowo grupa Polaków-obywateli brytyjskich wykorzystawsza możliwości angielskiej ordynacji wyborczej i potworzyła lokalne Komitety Wyborcze, które na zebrania kandydatów wysyłały swoich mówców; ci delegaci polskich Komitetów Wyborczych stawiali kandydatom pytania na temat ich stosunku do spraw Polski i Europy Wschodniej, do granicy na Odrze i Nysie, do uzbrojenia atomowego Niemieckiej Republiki Federalnej i do polskich zagadnień lokalnych, jak mieszkania, zatrudnienie, renty itp. Pomysł wzięty został z Francji, ale wykonanie dobrze świadczy o żywotności „dołów” polonii brytyjskiej.

We Francji rok 1965 będzie rokiem wyborczym. Najpierw w marcu odbędą się wybory komunalne we wszystkich gminach, wiejskich i miejskich. Następnie, w końcu listopada lub z początkiem grudnia, będzie miało miejsce pierwsze w historii Francji głosowanie powszechne na Prezydenta Republiki. Nie trzeba chyba podkreślać doniosłości jednych i drugich wyborów. Ale, o ile wybory Prezydenta Republiki będą miały nieporównanie większe znaczenie międzynarodowe, o tyle wybory do rad gminnych są dla naszego życia codziennego o wiele ważniejsze. Mało tego: o ile w gminnych wyborach Polacy będą tylko obywatelami oddającymi swoje głosy, o tyle w wyborach marcowych będą mogli także postawić swoje kandydatury.

Mówmy więc najpierw o wyborach municypalnych! Aby móc głosować należy, we Francji, figurować na liście wyborczej gminy w której się mieszka dłużej niż 6 miesięcy. Właśnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło, że doroczna rewizja list wyborczych będzie miała miejsce od 4. XI. do 4. XII, z tym że odwołania można będzie wnosić aż do 4-go stycznia 1965 r. Okres rewizji list wyborczych jest w tym roku dwa razy dłuższy niż normalnie, gdyż rządowi zależy, aby wszyscy obywatele, którzy do tego mają prawo znaleźli się najpierw na listach wyborczych, a następnie głosowali. Przy tej okazji przypominamy, że wyborcami we Francji są ci Polacy-obywatele francuscy, którzy się w tym kraju urodzili (t. zw. Français de naissance) i ci, którzy posiadają obywatelstwo francuskie od lat pięciu (naturalisés). Tym niemniej — i to jest ważne — mogą być zapisani na listy wyborcze natychmiast po naturalizacji ci z pośród naturalizowanych, którzy służyli w wojsku francuskim lub są byłymi kombatantami. Dla ułatwienia ewentualnych starań o wpisanie na listę wyborców na poszczególne merostwach podajemy na innym miejscu wyciąg z ordynacji wyborczej (Code électoral) oraz ustawy o obywatelstwie francuskim.

Zwracamy się na tym miejscu z gorącym apelem do działaczy polskich z prawdziwego zdarzenia, aby dopilnowali zapisów na listy wyborcze w terminie wyznaczonym przez Ministra Spraw Wewnętrznych, to jest do 4-go grudnia, względnie (reklamacje) do 4-go stycznia. Każdy obywatel ma prawo przejrzeć listę wyborczą swojej gminy: trzeba, żeby to zrobił nawet nie jeden, a kilku Polaków w każdej gminie, aby zdać sobie sprawę czy wszyscy nasi rodacy, którzy są do tego uprawnieni figurują na liście wyborczej. Oczywiście, o ile kogoś pominięto lub o ile ktoś z Polaków się nie zgłosił trzeba zaalarmować zarówno samego zainteresowanego jak i władze gminy, jak każdemu do tego daje prawo art. 23, alinea 2 Code Electoral.

Przy tej okazji powinniśmy się policzyć! Co to znaczy? Powinniśmy wiedzieć ilu z nas jest wyborcami i jaki ta liczba wyborców-Polaków stanowi procent ogólnej liczby wyborców w danej gminie. W

demokracji, to znaczy w ustroju w którym przy wyborach kartka wyborcza bogatego kupca liczy się tak samo jak i kartka biedaka, gdzie głos tego co ledwie umie czytać jest tak samo liczony jak głos profesora uniwersytetu — liczba uprawnionych do głosowania ma bardzo duże znaczenie. Jest bowiem miernikiem siły wyborczej. Jeżeli głosy polskie stanowią 5% całości to już się w wyborach liczymy (a jeżeli jest kilka list to czasem nawet 1-2% wystarczy!). Jeżeli jednak posiadamy

25-30% wyborców to właściwie jesteśmy siłą, która decyduje! A pamiętajmy, że do niedawna byliśmy w większości w ok. 30 gminach Francji.

Bez „policzenia się” nie możemy prowadzić rozmów z poszczególnymi ugrupowaniami, które wystawiać będą swoje listy kandydatów i namawiać polskich wyborców „aby na te listy głosowali. Każdy bowiem francuski działacz polityczny zapyta nas jaką liczbę reprezentują Polacy w jego gminie, a nie w jakiej bitwie ostatniej wojny brali oni udział albo jak ciężko pracowali w fabrykach i w kopalniach. To są zagadnienia zupełnie innej kategorii, które poruszać trzeba przy innych okazjach. Przy targach wyborczych rolę odgrywa 1) nasza siła liczebna i 2) nasze uświadomienie polityczne. Mówimy świadomie o „targach”, choć się to może nie podobać niektórym pięknoduchom. Aby odgrywać rolę polityczną w swojej gminie jako grupa narodowa, musimy się o nasze miejsce targować, nieraz długo i zawzięcie, z tymi, którzy chcieliby wziąć polskie głosy przy wyborach, a nie za to nie dać. Dwa elementy pozwalające nam walczyć, to najpierw nasza siła liczebna w proporcji do ogółu wyborców, a następnie nasze wyrobienie polityczne, to znaczy świadomość każdego z nas, że ma obowiązek głosowania w dniu wyborów. Partnerzy, którzy powiedzą sobie, że Polaków na liście wyborczej jest wprawdzie wielu, ale kiedy przyjdzie do głosowania większość z nich zostanie w domu albo pójdzie na ryby — nie będą naszych żądań traktować poważnie. Ale do efektywnego udziału w wyborach powrócimy jeszcze w jednym z następnych artykułów.

W listopadzie i grudniu 1964 r. akcja Polaków-obywateli francuskich powinna polegać przede wszystkim na zapisywaniu — siebie i innych — na listy wyborcze, na sprawdzaniu czy kogoś z naszych rodaków nie pominięto i na liczeniu polskich nazwisk w spisach uprawnionych do głosowania. Działacze z prawdziwego zdarzenia (to znaczy ci, którzy działają a nie kolekcjonują prezesury!) zrobią w tym czasie wyciągi z list wyborców, co pozwoli im później nawiązać kontakt bezpośredni z Polakami uprawnionymi do głosowania w ich gminie.

I jeszcze jedno przypomnienie: Ci lokalni „filozofowie”, którzy będą przez jeszcze dwa miesiące (to znaczy do chwili zamknięcia list wyborczych) zastanawiali się czy warto taką akcję przedsięwziąć, bo „...to przecież nigdy się tego nie robiło” — niech pamiętają, że polskie sekcje Francuskiej Partii Komunistycznej tę robotę planowo i od lat robią. I dlatego, między innymi, jest we Francji trzy razy więcej Polaków-komunistów w radach miejskich, niż Polaków ze wszystkimi innymi etykietkami politycznymi.

A przecież — powtarzamy to wciąż — sprawa polska jest sprawą polityczną i musi być załatwiona metodami politycznymi. Najbardziej powszechną formą akcji politycznej są wybory do rad gminnych. Dlatego tej okazji do wystąpienia jako grupa obywateli francuskich języka i kultury polskiej (a nie tylko „pochożenia”, jakby to chcieli niektórzy!) nie możemy przepuścić. Następne wybory będą bowiem miały miejsce dopiero za sześć lat.

## CZY ZAPISAŁEŚ SIĘ JUŻ NA LISTĘ WYBORCÓW?

### ZEBRANIE RADY

#### „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”

W dniach 23 i 24 października obradowała w KOLONII Rada naszej organizacji międzynarodowej „A.E.F.”

Z ramienia organizacji federalistów wschodnio-europejskich wzięli udział w obradach: dr. Stanisław PACZYŃSKI — Europejska Federacja Polskich Kombatantów, Jerzy JANKOWSKI — Związek Polskich Federalistów, dr. Y. MUSIANOWYCZ i dr. C. MYTROVYTCZ — Związek Federalistów Ukraińskich.

Rada uchwaliła rezolucję związaną z problemami cen produktów rolnych i ostatnimi wydarzeniami na terenie Wspólnego Rynku, omówiła wyniki VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy oraz przedyskutowała „12 tez dla Europy”, które mają się stać popularyzującym streszczeniem programu A.E.F.

### WAŻNE DLA POLSKICH WYBORCÓW CODE ELECTORAL

Décret N° 56-981 du 1<sup>er</sup> Octobre 1956 portant code électoral.

(Journal Officiel du 3 Octobre 1956)

Livre 1<sup>er</sup>

Titre 1<sup>er</sup>

Chapitre 1<sup>er</sup>

Conditions requises pour être électeur

#### Article 4

Les conditions d'électorat des femmes ayant acquis la nationalité française par mariage sont fixées par l'article 41 de l'ordonnance N° 45-2441 du 19 Octobre 1945 portant code de la nationalité française.

Les conditions d'électorat des étrangers naturalisés sont fixés par les articles 81, 82 et 83 de ladite ordonnance.

ORDONNANCE N° 45-2441 DU 19 OCTOBRE 1945 PORTANT CODE DE LA NATIONALITE FRANÇAISE.

(Journal Officiel du 20 Octobre 1945)

#### Article 41

Durant le délai de six mois fixé à l'article 39, la femme qui a acquis par mariage la nationalité française ne peut être éléctrice ni éligible lorsque l'inscription sur les listes électorales ou l'exercice de fonctions ou de mandats électifs sont subordonnés à la qualité de Français.

#### Article 81

L'étranger naturalisé est soumis aux incapacités suivantes :

1° Pendant un délai de dix ans à partir du décret de naturalisation, il ne peut être investis de fonctions ou de mandats électifs pour l'exercice desquels la qualité de Français est nécessaire ;

2° Pendant un délai de cinq ans à partir du décret de naturalisation, il ne peut être électeur lorsque la qualité de Français est nécessaire pour permettre l'inscription sur les listes électorales ;

3° Pendant un délai de cinq ans à partir du décret de naturalisation, il ne peut être nommé à des fonctions publiques rétribuées par l'Etat, inscrit à un barreau ou nommé titulaire d'un office ministériel.

#### Article 82

Les incapacités prévues à l'article précédent ne s'appliquent pas :

1° Au naturalisé qui a accompli effectivement dans l'armée française le temps de service actif correspondant aux obligations de sa classe d'âge ;

2° Au naturalisé qui a servi pendant cinq ans dans l'armée française ou à celui qui, en temps de guerre, a contracté un engagement volontaire dans les armées françaises ou alliées ;

3° Au naturalisé qui, en temps de guerre, a servi l'armée française et à qui la qualité de combattant a été reconnue conformément aux règlements en vigueur.

#### Article 83

Le naturalisé qui a rendu à la France des services exceptionnels ou celui dont la naturalisation présente pour la France un intérêt exceptionnel, peut être relevé en tout ou en partie des incapacités prévues à l'article 81 par décret pris après avis conforme du Conseil d'Etat sur le rapport motivé du garde des sceaux, ministre de la justice.

# WSPÓLNY RYNEK ZAGROŻONY

## WSPÓLNY RYNEK ZAGROŻONY?

Informując dziennikarzy o przebiegu posiedzenia francuskiej rady ministrów w dniu 21 października, Minister Informacji Alain PEYREFITTE powiedział, że Francja gotowa jest wycofać się z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, jeżeli do 15 grudnia br. sprawa zrównania cen zboża, a co za tym idzie wprowadzenie rolnictwa do Wspólnego Rynku — nie zostanie załatwiona.

Każdy zdaje sobie sprawę co oznaczałoby wycofanie się Francji ze Wspólnego Rynku — tak dla niej samej, jak i dla jej partnerów — kiedy jego budowa zbliża się ku końcowi.

O co tu chodzi? Formalnie o zgodę rządu niemieckiego na obniżenie cen zboża (a także i innych produktów rolnych) czego Niemcy nie chcą zrobić z uwagi na wybory parlamentarne, jakie mają się odbyć w N.R.F. we wrześniu 1965 r. Spór ten jest nie szczery, bo z jednej strony — jak to słusznie przypomniał członek Komisji z E.W.G. p. REY na kongresie w Rzymie — dlaczego pewnego zarządzenia nie można wydać przed wyborami, a można wydać je po wyborach, kiedy wyborcy doskonale zdają sobie sprawę, że tak czy inaczej trzeba będzie je wydać. Z drugiej strony, wiadomo jest, że zagra system kompensacji w ramach E.W.G., tak że rolnicy niemieccy nie tracą na tej obniżce. Teoretycznie, to znaczący trzymając się litery prawa — Niemcy mają rację, że nie muszą zrobić tych ustępstw przed rokiem 1970. Politycznie jednak racją ma Francja i temu nikt nie przeczy wśród pozostałych czterech partnerów E.W.G.; wielu polityków niemieckich wypowiedziało się także za obniżką cen. Oczywiście, byłaby i inna droga: podnieść ceny zboża we Francji do poziomu niemieckiego; konsekwencje ekonomiczne takiego posunięcia nie byłyby jednak najszczęśliwsze, tak jeśli chodzi o gospodarkę francuską jak i obroty międzynarodowe. (Nie zapominajmy, że n.p. Polska też kupuje zboże francuskie!).

Ponieważ w polityce na pewnych szczeblach wszystkie problemy się wiążą, istotą sprawy w tym sporze nie są bynajmniej ceny zboża niemieckiego. Generalnie de Gaulle, budując francuską siłę atomową zwalczając zaproponowaną przez Kennedy'ego Multilateralną Siłę Atomową (oznaczaną skrótem angielskim M.L.F.). Przypomnijmy, że koncepcja polega na wyposażeniu 250 okrętów amerykańskich w rakiety „Polaris”; obsługę do tych okrętów mają dostarczyć wszystkie państwa należące do Paktu Atlantyckiego, które podzieliłyby między siebie także koszty tej imprezy. Decyzja jednak użycia pocisków atomowych leżałaby w ręku amerykańskim.

Ogromna większość poważnych ekspertów wojskowych, a w tym i amerykańskich, stwierdza że przy rozwoju broni atomowej sowieckiej wartość techniczna M.L.F. byłaby niemal żadna. Pozostaje jej wartość polityczna i psychologiczna. Tu występuje problem niemiecki. Jak wiadomo, N.R.F. zobowiązało się do wyrzeczenia się fabrykacji broni nuklearnej. M.L.F. byłaby wprowadzeniem Niemiec do klubu atomowego „kuchennymi drzwiami”; rząd niemiecki zrozumiał to dobrze i pierwszy odpowiedział Amerykanom, że propozycja M.L.F. przyjmuje i jest gotów na tę imprezę dać ludzi i pieniądze. Dla Francji, która

— zwłaszcza od Traktatu Przyjaźni z 23 stycznia 1963 r. — chciałyby związać ze sobą Niemiecką Republikę Federalną, pisanie się rządu w Bonn do M.L.F. jest wyraźnym przejściem do sfery wpływów Waszyngtonu. Niemcy odpowiadają, że nie chcą stawiania ich wobec konieczności wyboru między Paryżem a Waszyngtonem i że francuska broń atomowa nie jest jeszcze gotowa, a gwarancja amerykańska jest konieczna dla ich bezpieczeństwa. Do dyskusji włączyli się ostatnio także Anglicy. Faktem jest, że pod naciskiem Francji ostatnie oświadczenia tak ze strony amerykańskiej jak i niemieckiej głoszą, że sprawa M.L.F. nie jest, znów aż tak pilna, żeby decyzja nie mogła poczekać do lepszych czasów. Prawda jest, że Niemcy chcieli powziąć tę decyzję przed zamierzoną wizytą Chruszczowa w Bonn; tymczasem Chruszczowa już niema a Kosygin dobrze się namyślił zanim przyjmie zaproszenie, które ponowił wobec niego Erhard.

Jak z tego wynika, spór Paryż-Bonn jest właściwie sporem Paryż-Waszyngton. Jeżeli na tym odcinku sprawa się wyjaśni, to nawet niemiecki minister spraw zagranicznych SCHROEDER napewno zmieni. Były kanclerz ADENAUER podejmowany triumfalnie w Paryżu z okazji swego przyjazdu do Akademii Nauk Moralnych i Politycznych stara się odegrać rolę pośrednika między gen. de Gaulle, a kanclerzem Erhardem. Pozycja tego ostatniego w opinii niemieckiej zresztą ostatnio osłabła; coraz więcej ludzi zaczyna sobie przypominać ostrzeżenie Adenauera, który nie chciał dopuścić Erharda do kanclerstwa.

Czy Francja wystąpi ze Wspólnego Rynku? Okaże się to po 15 grudnia. Ale dziś chyba można powiedzieć, że nie wydaje się to prawdopodobne. Większość ministrów, tak w parlamencie, jak i w swoich przemówieniach publicznych, już po 21 października oświadcza, że przyszłość gospodarki francuskiej leży we Wspólnym Rynku. Mogliby tłumaczyć np., że Francja wspaniale może się bez niego obyć. Mało tego! Na rozpoczynające się rokowania w sprawie obniżenia stawek celnych w handlu międzynarodowym (t. zw. Kennedy Round w Genewie) E.W.G. musiała, podobnie jak inne grupy państw uprzemysłowionych, przedłożyć listę towarów które nie chce poddać obniżce celnym o 50%. Francja, kraj o tradycjach protekcjonistycznych, zaproponowała najdłuższą listę ze wszystkich krajów Wspólnego Rynku, coś około 40% wszystkich towarów importowanych. Dyskusja między partnerami E.W.G. w Brukseli była bardzo długa i ostra: skończyła się 15 listopada nad ranem (termin złożenia w Genewie był 16. XI.). W wyniku dyskusji Francja zrobiła największe ustępstwa: wspólna lista objęta mniej niż 20% wyjątków. Tak się nie zachowuje państwo zdecydowane na zerwanie z partnerami za kilka tygodni!

Na odcinku europejskim weszliśmy obecnie — tradycyjnie pod koniec roku — w okres rokowań, posiedzeń poszczególnych organizacji europejskich i atlantyckich. Jednocześnie Paul-Henri SPAAK dyskretnie prowadzi akcję informacyjną w stosunku do partnerów Francji, a mającą na celu zbadanie warunków na których nie tylko można zlikwidować istniejące nieporozumienia i zadrażnienia, ale także popchnąć naprzód sprawę pełnego zjednoczenia Europy.

## Jakich języków uczy się młodzież w Polsce ?

Dane za rok szkolny 1962/63 są bardzo wymowne!

Języka rosyjskiego uczy się 3.446.000 uczniów i uczennic czyli 90%. Dodać przy tym należy, że rosyjski jest językiem obowiązkowym od V-jej klasy szkoły podstawowej. Na drugim miejscu stoi język niemiecki, gdyż uczy się go 224.724 osób. Trzecie miejsce zajmuje język angielski z 150.000 uczniów i uczennic. Na czwartym miejscu figuruje łacina: 118.000 osób. Dopiero na piątym — i praktycznie na ostatnim — miejscu widzimy język francuski, którego uczy się w Polsce 81.750 uczniów i uczennic. Innych języków uczyło się w szkołach polskich tylko 2.612 osób! Statystyka powyższa nie obejmuje uczelni akademickich, seminariów duchownych, kursów i lekcji prywatnych. Wśród uczących się niemieckiego jest pewna ilość Niemców, którzy pozostali jeszcze w Polsce.

Polacy mieli tradycyjnie w świecie opinię poligłotów: reżym komunistyczny — jak widzimy — stara się, aby opinia ta nie przeszła starszego pokolenia. Młodzież ma się uczyć rosyjskiego: oto język przyszłości — głoszą „liberalni” komuniści Gomułki.

Jeszcze jedno: Szereg krajów, a w pierwszym rzędzie Francja ma z reżymem wspaniałe umowy kulturalne, w których wiele miejsca poświęca się nauce języka danego kraju w szkołach polskich. Skutki

praktyczne tych umów wykazuje reżymowa statystyka: na 3.446.000 uczniów i uczennic, które ona obejmuje, tylko 81.750, a więc niecałe 2,5% uczy się francuskiego. Nie jest to napewno wielkie zwycięstwo polityki kulturalnej Quai d'Orsay, zwłaszcza w takim kraju jak Polska, gdzie język francuski miał od pokoleń swoje korzenie.

## POSIEDZENIE RADY „LA FEDERATION”

Dnia 14. XI. 1964 r. odbyło się w Paryżu posiedzenie rady organizacji francuskich federalistów „LA FEDERATION”. Rada dyskutowała nad referatem prezesa Zarządu „LA FEDERATION” — André VOISIN dotyczącym obecnej sytuacji na odcinku zjednoczenia Europy oraz nad exposé generała VALLUY, b. dowódcy odcinka „środek Europy” wojsk Paktu Atlantyckiego dotyczącym obrony Europy, a w szczególności multilateralnej siły nuklearnej (M.L.F.).

W komunikacie do prasy wydanym z okazji tego posiedzenia Rada (Comité Directeur) „LA FEDERATION” stwierdza między innymi, że udziela pełnego poparcie projektowi P.H. SPAAK'a.

W posiedzeniu Rady wzięli udział koledzy Jerzy JANKOWSKI i dr. Stanisław PACZYŃSKI.

## KRONIKA Z.P.F. WE WŁOSZECH

Dnia 13 października br. w rzymskiej kawiarni literackiej „Caffe Greco” odbył się odczyt prezesa Z.P.F. Jerzego JANKOWSKIEGO na temat „Polacy we Francji”. Odczytu wysłuchało liczne grono inteligencji polskiej zamieszkałej stale w Rzymie. Uświetnionym zwyczajem uczestnicy zebrania podpisali się w księdze pamiątkowej tej słynnej kawiarni, do klientów której — wśród wielu sławnych ludzi — zaliczał się Adam MICKIEWICZ.

Po odczycie, kierowniczka audycji polskich radia włoskiego, p. Zofia HOFFER, nagrała z kol. Jankowskim wywiad o pracy polskich federalistów. Wywiad ten został nadany 15. XI. 64 r. na falach R.A.I.

W polskim kościele św. Stanisława w Rzymie odbyło się nabożeństwo za poległych Powstania Warszawskiego, zorganizowane przez Związek Polskich Federalistów we Włoszech. Kościół był wypełniony po brzegi. Nabożeństwo odprawił jeden z powstańczych kapelanów o. Tomasz ROSTWOROWSKI, T.J. — Episkopat polski był reprezentowany przez biskupa opolskiego, J.E. ks. Franciszka JOPA. Marszałek Włoch, Ettore BASTICO przysłał swego osobistego przedstawiciela. Obecni byli liczni delegaci włoskich organizacji kombatanckich, młodzież włoska, kolonia polska w Rzymie i liczni Polacy z Kraju. O. Rostworowski wygłosił okolicznościowe kazanie w języku polskim i włoskim.

W Dniu Zadusznych, Prymas Polski, ks. kardynał Stefan WYSZYŃSKI odprawił Mszę św. w krypcie św. Benedykta w opactwie na Monte Cassino. Nabożeństwo nie mogło się odbyć na cmentarzu polskim z powodu ulewnej deszczu. Po Mszy Opat Monte Cassino msgr Ildefonso REA przekazał Prydasowi lampę, pozostawioną przed tygodniem przez Ojca Świętego, podczas konsekracji opactwa. Lampy takie Papież przyczynił na pobliskie Opactwo ementarze: polski, brytyjski, włoski, francuski i niemiecki. Po nabożeństwie i kazaniu ks. Prymasa wszyscy obecni udali się — mimo deszczu — na cmentarz, gdzie zdeponowano lampę i odmówiono modlitwy za poległych. Prymasowi towarzyszyło dziewięciu arcybiskupów i biskupów polskich z Kraju i zagranicy.

Na cmentarzu zostały złożone dwa wieńce: od Ambasady R.P. przy Watykanie i od Związku Polskich Federalistów. Organizację naszą na uroczystościach reprezentowali: prezes — Witold ZAHORSKI i sekretarz — Roman SZENWIC.

## ODCZYTY Z.P.F. W HAMBURGU

Istniejący od wielu lat w Hamburgu ośrodek spotkań międzynarodowych „Haus der Begegnung” zaprosił prezesa Z.P.F. Jerzego JANKOWSKIEGO dla wygłoszenia dwu odczytów. Pierwszy, w języku polskim zgromadził dosyć liczne grono polskiej inteligencji i kierowników starej emigracji robotniczej. Tytuł odczytu brzmiał „Polska a Niemcy w obliczu Europy”. Po odczycie zebrani postawili prelegentowi szereg pytań, które stanowiły osnovę do dyskusji toczonyj niemal przez cały wieczór.

Następnego dnia „Haus der Begegnung” zorganizował spotkanie polsko-niemieckie, na którym kol. Jankowski przedstawił problematykę polsko-niemiecką w perspektywie europejskiej. W dyskusji wzięli udział dziennikarze niemieccy oraz młodzi federaliści niemieccy z „Europa-Union”.

Odczyt i spotkanie polsko-niemieckie były zorganizowane przez kierowniczkę „Haus der Begegnung” dr. Anitę von RAFFAY przy pomocy naszego kolegi-federalisty W. Broniwoj-Orlińskiego.

Przy tej okazji warto wspomnieć o działalności „Haus der Begegnung”. Dom ten działa na terenie dwumilionowego Hamburga, który zopatom jest wielkim portem, do którego zawija wiele statków z Europy wschodniej, a zwłaszcza z Polski.

Jest to w całym tego słowa znaczeniu „dom międzynarodowy”. Odbywają się tam wystawy chińskie, wieczory studentów Nigerii, posiedzenia stowarzyszenia niemiecko-fińskiego itp. Problematyka wschodnio-europejska jest na terenie „Haus der Begegnung” szeroko reprezentowana. W kwietniu br. odbył się tam wieczór Związku Polaków w Niemczech oraz polska Wielkanoc; dr. Volkmar KELLERMANN mówił na temat „Sojusze Atlantycki a Wschód”, w tydzień później p. KELLERMANN wyświetlił cztery polskie filmy kulturalne w wersji oryginalnej, a dr. Henryk BOGDAŃSKI wygłosił pierwszy odczyt z cyklu „POLSKA DZISIAJ”.

Przeglądając sprawozdania z prac „Haus der Begegnung” widzimy w każdym miesiącu odczyty i pogadanki wygłaszane bądź przez Polaków, bądź przez Niemców, wieczory pieśni polskiej, zabawy polskie itp.

Wydaje się nam, że przy życzliwości kierownictwa „Haus der Begegnung”, który ma swoją dobrą publiczność niemiecką i międzynarodową powinni w nim występować liczni polscy prelegenci i artyści z poza Hamburga. Będzie to jednocześnie przysługa wyświadczona Polonii hamburskiej, wcale licznej i Polakom z Kraju, którzy od czasu do czasu zagląдают do tego gościnnego domu, w którym spotyka się ludzi z całego świata.

Tadeusz NORWID, Stockholm.

W połowie października zaszły w Sowietach wypadki, które napewno będą obfite w następstwa i które dadzą się niebawem odczuć i w naszym, kontrolowanym przez Sowiety, kraju.

Odejście Chruszczowa może oznaczać całkowite albo częściowe zatrzymanie procesów rewizjonistycznych w Sowietach. Rewizjonizm ten był spowodowany sprzecznościami i deficytowością całego systemu na płaszczyźnie ekonomicznej. Całkowite bankructwo skolektywizowanego rolnictwa i nieopłacalność metod zarządu przemysłem, będąca następstwem dogmatu centralnego planowania, stworzyły sytuację w której dochód narodowy nie mógł pokryć ani żądań ludności podniesienia stopy życiowej, ani wydatków na zbrojenia, stanowiących podstawę polityki zagranicznej Sowietów. System komunistyczny okazał się na to za mało wydajny — rewizjonizm, to próba jego przebudowy.

Chruszczow i jego grupa, składająca się głównie z inteligentnych i bardziej odpornych na zasady komunizmu technokratów, była na przestrzeni ostatnich lat w poszukiwaniu wyjścia z obecnego kryzysu ekonomicznego po przez liberalizację w dziedzinie skolektywizowanego rolnictwa i zarządu lekkim przemysłem. Te ostatnie dążenia spowodowały prąd w kierunku bardziej zliberalizowanych form współpracy z uprzemysłowionymi państwami Zachodu. Takie było tło i nastawienie polityki Chruszczowa w ostatnich miesiącach, której celem było otrzymanie wielkich i długoterminowych kredytów z Zachodu, które z punktu widzenia sowieckiego jedynie mogły ułatwić wyjście z kryzysu, z punktu widzenia zaś Zachodniego przyczyni się do ewolucji całego systemu gospodarki komunistycznej w Sowietach dla przyścia na bardziej efektywne formy produkcji i zbliżenie do form nowoczesnego kapitalizmu w wolnym świecie.

Chruszczow i jego grupa, jedyna prawdopodobnie grupa na wierzchołkach partii, która realistycznie oceniała rzeczywistą sytuację Sowietów, zdawała sobie sprawę z tego, że ta rewizjonistyczna w sensie doktryny komunistycznej ewolucja musi mieć miejsce w atmosferze odprężenia w polityce międzynarodowej. Cena musiała być zmniejszona agresywności całego bloku sowieckiego w dziedzinie polityki zagranicznej oraz zliberalizowania polityki wewnętrznej z zachowaniem ram systemu na tyle, na ile to było możliwe. W perspektywie oznaczało to konieczność pewnych ustępstw ze strony partii, jeśli chodzi o monopol jej władzy.

Jest jasne, że prorocy i wielcy znachorzy doktryny komunistycznej zajęli jednolite stanowisko, że tego rodzaju ewolucja musi doprowadzić do wykoślawienia w rezultacie głównego celu doktryny, opanowania świata przez komunizm.

Na tym tle skonsolidowała się w ostatnich latach silna opozycja w całym ruchu komunistycznym przeciw tego typu rewizjonizmowi przy wydatnej pomocy chińskiej. Chiny nie kierowały się wyłącznie argumentami ideologicznymi, co miało swoje znane konsekwencje w stopniowym i wielostronnym narastaniu konfliktu sowiecko-chińskiego. Do rzeczy należy, że chiński trzon opozycji wychodził z założeń gospodarczych i politycznych, właściwych dla wcześniejszej fazy rozwoju komunizmu, w której problemy, leżące u podstaw sowieckiego rewizjonizmu ostatnich lat, jeszcze nie istniały.

Rewizjoniści sowieccy z Chruszczowem na czele nie docenili tej opozycji. Uważali widocznie, że argumenty ekonomiczne i polityczne powinny przeważać i przewyciężyć zastrzeżenia ideologów przywiązanych do doktryny. Usunięcie Chruszczowa świadczy o tym, że te rachuby sowieckich rewizjonistów nie były usprawiedliwione.

Można dodać, że wybór taktyki przez rewizjonistów nie był szczęśliwy. W polityce wewnętrznej doprowadzili oni do sytuacji, w której musiała zapadć drastyczna decyzja co do wyboru: albo rozluźnienie systemu kołchozów z nieuniknionym zmniejszeniem kontroli nad połową ludności, albo polityka intensyfikacji rolnictwa przy pomocy wielkich kredytów zagranicznych, co musiałoby doprowadzić do zmniejszenia ekspansji zagranicznej Sowietów i całego bloku. Obie alternatywy były nie do przyjęcia przez fanatyków dogmatyzmu komunistycznego.

Wiele oznak świadczy o tym, że większość Centralnego Komitetu oceniła obecną sytuację jako niedojrzałą do kontynuowania polityki rewizjonistycznej i doszła do wniosku, że cena, jaką Sowiety i blok komunistyczny musiałyby za ten niewątpliwą postęp zapłacić, byłaby zbyt wysoka.

Jeśli chodzi o taktykę Chruszczowa, to była ona szczególnie nieudana na płaszczyźnie międzynarodowego ruchu komunistycznego. Pomijając całą, znaną z gazet historię rozwoju konfliktu między rewizjonistami i symbolizowaną przez Pekin opozycją, należy stwierdzić, że już w lecie 1964 taktyka Chruszczowa

## DWA GŁOSY PO ODEJŚCIU CHRUSZCZOWA

doprowadziła ten konflikt do punktu wrzenia. Pekin osiągnął w swojej polityce poważne sukcesy, większość członków światowego ruchu komunistycznego została skonsolidowana dokoła Mao-Tse i jego deklaracji politycznych.

Kropką która przelała brzegi pułaha, t.j. faktem który prawdopodobnie rozstrzygnął o decyzji C.K. wyeliminowania Chruszczowa, była jego rozmowa z japońskimi socjalistami we wrześniu br., w której Chruszczow gwałtownie przeciwstawił się starym i przez Mao-Tse niedawno odświeżonym ze względów propagandowych, pretensjom terytorialnym Chin w stosunku do Sowietów. Chruszczow groził Mao-Tse wojną atomową. W każdym razie tak to rozumiano i wypowiedz ta stała się przedmiotem ostrej krytyki na ostatniej konferencji krajów niezaangażowanych w Kairze.

Dużo oznak świadczy o tym, że w Sowietach od szeregu miesięcy orientowano się o stopniowej utracie autorytetu i wpływów Moskwy w krajach niezaangażowanych i opóźnionych w rozwoju na korzyść Chin. Ogłoszony niedawno w „Prawdzie” testament Togliattiego napewno też pogłębił wątpliwości szerszego kierownictwa partii sowieckiej co do celowości taktyki Chruszczowa, prowadzącej do ostatecznego zerwania z Chinami i kto wie, czy nie do wojny z nimi.

Taktyka Chruszczowa zmierzała do zmobilizowania elementów prosowieckich w ruchu komunistycznym, przy fałszywym założeniu, że elementy te stanowią większość oraz do oficjalnej eliminacji chińskiego komunizmu. Eliminacja ta miała mieć miejsce na kongresie w 1965 roku do którego przygotowania miały się rozpocząć już w grudniu br. na konferencji zwołanej do Moskwy. Okazało się jednak że zaledwie 9 z 25-ciu zaproszonych przez Sowiety partii przyjęło zaproszenie bez zastrzeżeń. Stało się przez to widoczne jak nieznaczna mniejszość w ruchu komunistycznym popiera politykę Chruszczowa. W tych warunkach musiał on przegrać przy radości Mao-Tse. Jest to chyba największy tryumf chińskiego przywódcy. Żądał on od roku głowy Chruszczowa jako warunku podjęcia na nowo rokowań.

Odejście Chruszczowa i zatrzymanie ewolucji w kierunku rewizjonistycznym w Sowietach musi spowodować wzmocnienie tendencji do odbudowania jedności w światowym ruchu komunistycznym, czyli na płaszczyźnie polityki realnej — kompromisu między Rosją a Pekinem. W wytworzonej sytuacji Moskwa jest słabszym partnerem i prawdopodobnie będzie zmuszona do zapłacenia dość wysokiej ceny za ten kompromis w formie częściowego przejścia partii sowieckiej na ideologiczne i polityczne pozycje Chin. W rezultacie musi to spowodować zaostrenie stosunki Sowietów w polityce zagranicznej w stosunku do Zachodu. Skutkiem tego będzie prawdopodobnie załamanie się wielkiego planu Chruszczowa współpracy ekonomicznej Sowietów z mocarstwami zachodnimi, która miała ułatwić wyjście gospodarstwa sowieckiego z głębokiego kryzysu.

Wszystko to razem musi spowodować wielki zawód dla tych kół na Zachodzie, które stawiały na przedłużenie epoki Chruszczowa, epoki koegzestencji na polu politycznym i ekonomicznym.

Zmiany kursu wewnętrznego i polityki ekonomicznej w Polsce będą oczywiście zależne od tego w jakim kierunku potoczą się zmiany w partii sowieckiej. Polską rządzi grupa komunistów wyszkolona jeszcze w latach wojennych w wydziale polskim sowieckiego NKWD. Psychologiczne możliwości panów z warszawskiego Politbiura są skrojone na miarę b. funkcjonariuszy NKWD za czasów stalinowskich. Dlatego nie należy się spodziewać, by zdołali oni byli do wykorzystania możliwości, jakie ewentualne rozluźnienie kontroli Sowietów wobec państw satelickich może stworzyć. Wycofanie się reżymu Gomułki z pozycji październikowych w epoce Chruszczowa najlepiej o tym świadczy. Reżym warszawski okazał się bardziej posuszny Moskwie od innych reżymów w krajach ujarzmionych, jak np. w Rumunii i na Węgrzech i bardziej od nich „neostalinowski”.

Tadeusz NORWID

### AUDYCJE POLSKIE RADIA WŁOSKIEGO (R.A.I.)

R.A.I. Transmission per l'Estero  
Sezione Polacca  
Via Pò 14, ROMA

Godziny	Długości fal
14.00-14.15	15, 31, 41, 47, 49, 92
18.35-18.45	41, 47, 49, 92
21.10-21.45	24, 34, 41, 50.

Stanisław MIKOŁAJCZYK, Waszyngton.

...Istota upadku Chruszczowa leży gdzieindziej. Już na dwa tygodnie przed wykończeniem Chruszczowa, marszałek Sokołowski pisał w Czerwonej Gwieździe w Moskwie przeciw niemu — kiedy bez wymienienia jego nazwiska — krytykował obcięcia w budżecie sowieckim na pogotowie wojenne ZSRR, a dokonywane na rzecz tak zwanych potrzeb cywilnych ludności.

Co więc należy sobie obecnie przypomnieć:

Chruszczow zakończył „kolektywne rządy” w Sowietach, gdy zaczął od zabicia Berii — szefa NKWD, który zawsze spełniał władzę nad całym komunistycznym rządem wewnątrz Sowietów.

Do tego potrzebował pomocy. Do pomocy wziął sobie marszałka sowieckiego — Żukowa i głównego zastępcę Berii — generała NKWD Ivana Serowa. Potem zaraz zaczął wykańczać obydwoh. Z Żukowem, który po zdobyciu Berlina, miał opinię marszałka-bohatera-zwycięcy pod koniec II wojny światowej, było trudniej. Chruszczow poszukał sobie więc drugiego bohatera — R. Malinowskiego, sowieckiego marszałka i przeciwstawił go Żukowowi.

Malinowski został odkomenderowany przez Stalina jeszcze przed końcem II wojny światowej, na Wschód. Zdobył on tam dla Sowietów Mongolię i zorganizował Chińczyków do napadu na Koreę, Vietnam, na Indie, a nawet urządził najazd sowiecki na Kubę i szeroko umocnił wpływy bloku sowieckiego na Dalekim Wschodzie, a w szczególności w Azji.

Dla rozszerzenia zasięgu imperializmu sowieckiego w świecie ten nowy bohater zrobił niewątpliwie więcej aniżeli Żukow.

Ale za to Malinowski stał jak cerber nad Chruszczowem w Paryżu, gdy ten rozbijał zapowiedzianą konferencję na szczycie. Dzisiaj bliżej stoi Mao-Tse-tunga niż Chruszczowa, pobrządkując szabelką przy każdej nocy Komitet Bezpieczeństwa Państwa. Na czele niego stał początkowo sławny generał Ivan Serow, który jeździł z Chruszczowem zagranicę. Potem Chruszczow wyrzucił Serowa i zastąpił go Aleksandrem Szelepinem, długoletnim sekretarzem Komsomołu (Związek Młodzieży Komunistycznej w Sowietach), awansując go później nawet na wicepremiera.

W roku 1962 Szelepin „awansował” na przewodniczącego Głównej Państwowej i Partyjnej Komisji Rewizyjnej. W tym samym roku Chruszczow wykończył zarówno Serowa jak i Szelepin. Na czoło Bezpieczeństwa w Sowietach postawiony został W.J. Semiczastny, dotychczasowy po Szelepinie, kierownik Komsomołu. Jemu to podlegają obecnie, po reorganizacji dokonanej po śmierci Berii, zarówno wywiad jak i kontrwywiad sowiecki.

Sławna CZEKA, stworzona przez Dierżyńskiego zamieniona została później na NKWD. Obecnie w Sowietach istnieje GKGB w skrócie nazywane KGB, które wraz z różnymi przybudówkami, jak np. specjalną organizacją do likwidowania przeciwników politycznych i zdradców partyjnych w bloku sowieckim jak i zagranicą, jest całkowicie pod komendą owego Semiczastnego.

Na kim się opiera więc „kolektywne” władze Leonida Breżniewa i Aleksiego Kosygina? — Na poparciu marszałka Malinowskiego, Mikołajana, starego, chytrygo Ormiański, który przetrwał wszystkie czystki Susłowa, głównego ideologa Partii Komunistycznej i zażartego stalinowca, oraz KGB Semiczastnego.

Marszałek Malinowski — jest dlatego tak specjalnie niebezpieczny, że jest on nie tylko przyjacielem Mao-Tse-tunga i Hoffmanna, ale przede wszystkim, że jest on zaciętym i zaslepionym komunistą — człowiekiem partyjnym, który działając ostrożnie (nabył bowiem chytrych w czasie swego pobytu w Azji) — konsekwentnie będzie dążył — po wykończeniu Chruszczowa — do tego, by samemu ubrać się w buty Stalina. Waszyngton, 21 października 1964.

Stanisław MIKOŁAJCZYK  
(z „ORKI”, Biuletynu informacyjnego P.S.L. w Ameryce, Nr. 9/10 1964 r.).

### NO, PRZYDALISMY SIĘ NA COS !

W artykule p.t. „Dwudziesta rocznica” biuletyn „ODER-NEISSE” z listopada br. informuje swoich czytelników o istnieniu organizacji rewizjonistów niemieckich (a praktycznie hitlerowców!) „Aktion Oder-Neisse” (AKON).

O tym samym piśmie reżymowy „Tygodnik Polski” w Paryżu w Nr. 45 z 8 listopada br.

Informację tę — dużo szerzej — podaliśmy w „Poisce w Europie” Nr. 7-8 z lipca-sierpnia br. Cieszymy się, że reżymowy organ pilnie czyta nasze pismo i czasem z tej lektury coś skorzysta.

# VII-me STANY GENERALNE GMIN EUROPY

W dniach 15-18 października 1964 r. obradowały w Rzymie VII-me Stany Generalne Gmin Europy. Była to największa manifestacja „europejska” nie tylko w roku bieżącym, ale napewno w ciągu ostatnich lat. Około 5.000 delegatów na ten olbrzymi zjazd musieli odbywać swoje posiedzenia plenarne w olbrzymim stadionie sportowym, bo nie było sali, któraby ich pomieściła. Komisje obradowały we wspaniałym Pałacu Kongresowym a każda z nich liczyła ok. 1.000 osób czyli tyle co dwa przeciętne kongresy międzynarodowe.

Na przyjęciu kongresistów miasto pokryło się ogromnymi afiszami (około 2 m<sup>2</sup>), w których burmistrz Rzymu wyjaśniał znaczenie VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy. Miasto wywiesiło tysiące sztandarów poszczególnych krajów, a także sztandarów europejskich. Poczta włoska wydała z tej okazji serię znaczków pocztowych. „Eurowizja” transmitowała film z otwarcia i z wielkiej manifestacji na otwartym powietrzu na Kapitolu. Itp., itp.

Przy wejściu na salę obrad uczestnicy kongresu zarzuceni byli nietylko obfitym materiałem pomocniczym związanym z tematami jakie miały być poruszone na plenum i w komisjach, ale także dziesiątkami ulotek, broszur, pism „europejskich”, o których istnieniu dowiadawali się często po raz pierwszy. Rzym stał się wielkim miejscem spotkań działaczy organizacji europejskich, którzy starali się wykorzystać cztery dni kongresu na zapoznanie innych ze swoją działalnością lub ze swymi ideami.

Jak sama nazwa zjazdu rzymskiego wskazuje ogromną wielkość jego uczestników składała się z przedstawicieli gmin jedenastu krajów Europy: Włoch, Francji, Niemiec, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii, Szwajcarii, Austrii, Grecji i Wielkiej Brytanii. Byli to burmistrzowie i wójtowie gmin z insygniami swojej władzy: opasani wielokolorowymi szarfami, z łańcuchami na szyji lub dyskretniej, z medalem w butonierce. Było ich przeszło cztery tysiące. Pozostałe 1.500 uczestników to osobistości polityczne, działacze organizacji europejskich, syndykaliści europejscy, no i wielka ilość dziennikarzy.

Na otwarcie kongresu przybyło dodatkowo kilka tysięcy osób, a wśród nich głównie młodzież oficjnie wyposażona w transparenty żądające federacji europejskiej, a wrogie „Europie Państw” albo po prostu Europie gaullistowskiej.

Kongres otworzył wicepremier rządu luksemburskiego Henri CRAVATTE, w charakterze Prezesa Rady Gmin Europy, organizatorki VII-ych Stanów Generalnych. Po przemówieniu wprowadzającym p. CRAVATTE, przemawiał prof. dr. Walter HALL-STEIN, Prezes Komisji Wspólnego Rynku; mowa ta która wychodziła całkiem poza problemy gospodarcze była bardzo klaskiwana przez zebranych. Następnym mówcą był Premier włoski p. Aldo MORO. Pełniący obowiązki Prezydenta Republiki Włoskiej p. Cesare MERZAGORA prześlął do kongresu długie oświadczenie.

Tegoż dnia po południu miało miejsce forum europejskie. Była to impreza dosyć oryginalna. Na długo przed kongresem powiadomiono merów, że będą mogli postawić publicznie pytania pod adresem specjalistów zaproszonych przez organizatorów na tematy związane ze zjednoczeniem Europy lub jednym z jego aspektów. Każdy z kongresistów dostał zbiór tych wszystkich pytań w postaci kwestionariusza. Za stołem prezydialnym zasiadli specjaliści z każdej dziedziny, której dotyczyły pytania merów. Przewodniczący kolejno udzielał głosu merom, a następnie prasił jednego czy dwu specjalistów o udzielenie mu odpowiedzi. Między tymi specjalistami znalazł się jeden Polak, p. Jan KULAKOWSKI, Sekretarz Generalny syndykatów chrześcijańskich (C.I.S.C.) Wspólnego Rynku; zapewnił on jednego z pytających, że narazie strajków „europejskich” nie zainicjuje organizować!

Następnego dnia pracowały komisje kongresu. Było ich trzy: 1. — „Gminy i zbiorowości terytorialne ogniskiem ducha europejskiego”; komisję tę nazwano dla skrócenia kulturalną; wysłuchała ona referatów prof. dr. Hendrika BRUGMANS, rektora Kolegium Europejskiego w BRUGES, oraz p. Alberta HAMMERA, sekretarza generalnego Związku Gmin Austriackich; 2. — „Akcja urządzania terytorium i planifikacja regionalna powinny być demokratyczne, a nie narzucone z góry”; trzej referenci tej komisji to prof. Fernand DEHOUSSE, senator belgijski i członek Parlamentu Europejskiego, Paul LUECKE, Minister budownictwa i Mieszkań Niemieckiej Republiki Federalnej i Nicola SIGNORELLO, Prezydent Prowincji Rzymu; 3. — „Europa potrzebuje instytucji, któreby zapewniły nieodwracalny charakter jej jednolitości ekonomicznej i politycznej” z referatami francuskiego senatora Alain POHER, Przewodniczącego Grupy Chrześcijańsko-Demokratycznej w Parlamencie Europejskim, oraz Umberto SERAFINI, Sekretarza Generalnego Sekcji Włoskiej Rady Gmin Europy.

Publiczność tych trzech komisji różniła się między sobą. O ile na komisji kulturalnej i na komisji urządzania terytorium widać było przede wszystkim merów i to przeważnie z małych gmin, o tyle na komisji trzeciej — politycznej więcej było oczywiście działaczy europejskich i merów wielkich miast, którzy jednocześnie są posłami, senatorami czy ministrami.

Komisji rezolucji, która centralizowała wyniki prac trzech innych przewodniczył Gaston DEFFERRE, maire Marsylii i kandydat na Prezydenta Francji.

Trzeci dzień obrad rozpoczął się od audyencji, jakiej Papież PAWEŁ VI-ty udzielił kongresowi w największej sali przyjęć Watykanu. Do Ojca Świętego przemówił w imieniu kongresu p. Henri CRAVATTE. Odpowiedź Papieża drukujemy na pierwszym stronie niniejszego numeru.

Po południu w sobotę 18. X. odbyło się uroczyste zamknięcie VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy. Każdy ze sprawozdawców poszczególnych komisji przedstawił rezolucję przyjętą przez daną komisję, a następnie — po dłuższym przemówieniu — p. Gaston DEFFERRE przedstawił deklarację ogólną VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy. Rezolucje przyjęto prawie jednogłośnie. Największym sukcesem „opozycji” było 24 głosy!

Manifestacja na Kapitolu była wspaniała. Po słynnych schodach wszedł przed Pałac Kapitolński (który jest ratuszem rzymskim) pochód 4.000 burmistrzów i wójtów poprzedzanych sztandarami i trębaczami. Po tem nastąpiło wręczenie sztandarów europejskich przedstawicielom gmin każdego z krajów reprezentowanych na kongresie. Wśród mówców znajdowali się także przedstawiciele poszczególnych krajów. Swego rodzaju sensacją było bardzo „europejskie” przemówienie p. Pietro NENNI, obecnego wicepremiera Włoch, przywódcy lewicowych socjalistów, który jeszcze tak niedawno współpracował z komunistami.

Dwu mówców, a w tym Otto BACH, przewodniczący parlamentu Berlina zachodniego wspomnieli o krajach Europy wschodniej.

W kongresie rzymskim wzięło udział kilkunastu Wschodnioeuropejczyków (Polaków, Jugosłowian, Ukraińców, Węgrów, Rumunów itd.) w ramach delegacji krajów w których zamieszkują. Z Polaków wzięli udział w charakterze delegatów: Jerzy JANKOWSKI, Prezes Związku Polskich Federalistów, Jan KULAKOWSKI, sekretarz generalny C.I.S.C. w krajach E.W.G. oraz Jan POMIAN w ramach delegacji brytyjskiej; jako dziennikarz obecny był na kongresie Witold ZAHORSKI, Prezes Z.P.F. we Włoszech.

Do wyników prac tego wielkiego kongresu powrócimy w następnym numerze. Choć niejednokrotnie nie były one wspólnie z rozmiarami VII-ych Stanów Generalnych Gmin Europy wniosły one wiele elementów konstruktywnych, zwłaszcza w dwu pierwszych komisjach.

Kongres rzymski był jednak tylko i wyłącznie manifestacją Europy Zachodniej. Z tego punktu widzenia można i należy rozpatrywać go pozytywnie, zwłaszcza gdy chodzi o stronę propagandową. Europa Wschodnia i jej problemy były na tym kongresie całkiem nieobecne.

Punkt VII-y rezolucji przyjętej przez Komisję Polityczną i uchwalonej przez plenum:

„OBYWATELE EUROPY wyrażają swoją solidarność z ich współobywatelami, którzy żyją jeszcze pod reżymami dyktatury i usilnie pragną, aby ich kraje uzyskały, w najbliższej przyszłości, swobodę przystąpienia do Europy Federalnej”.

— był rezultatem brutalnej interwencji jednego ze Wschodnioeuropejczyków wobec prezydium Komisji Politycznej.

Tej smutnej stronie wielkiego kongresu poświęcamy artykuł p.t. „ROME: UN CONGRES TRES... OCCIDENTAL” na stronie międzynarodowej niniejszego numeru.

## PLAN SPAAK'a CZY PLAN ERHARD'a ?

Belgijski minister spraw zagranicznych Paul-Henri SPAAK przemawiając przed kilku miesiącami w ramach posiedzenia Union Européenne Occidentale („Szóstka + Wielka Brytania) wystąpił ze swoim planem wznowienia prac nad zjednoczeniem politycznym Europy. Na spotkaniu w Bonn, w lipcu bieżącego roku gen. de Gaulle zwrócił się do kanclerza Erhard'a z propozycją, aby rząd Republiki Federalnej wystąpił z nową inicjatywą podjęcia rozmów na temat organizacji „Europy politycznej”. Erhard zakomunikował swój „plan” oficjalnie na początku listopada br.

Na czym polegają oba te plany i jaka jest wartość z punktu widzenia tez z jakimi występują federaliści?

Z punktu widzenia formalnego różnica między tymi propozycjami jest zasadnicza: „plan SPAAK'a” nie jest dokumentem dyplomatycznym, a tylko tekstem przemówienia uzupełnionym, późniejszymi wypowiedziami, wywiadami prasowymi itd. „Plan ERHARD'a” został oficjalnie doręczony rządowi pięciu partnerów Niemiec z E.W.G.

Jeśli chodzi o koncepcję każdego z tych planów, to różnice są niemiędlie istotne. Pomijając już cały bagaż propozycji o charakterze ekonomicznych w „planie ERHARD'a, których niema prawie w „planie SPAAK'a” zasadnicza różnica polega na funkcjonowaniu „komisji”. Używamy tego terminu przez analogię do Komisji E.W.G. i do Komisji Euratomu. Otóż „komisja” w „planie Erhard'a” jest zespołem wyższych urzędników sześciu krajów E.W.G., którzy przygotowują przyszły traktat o Europejskiej Wspólnocie Politycznej, jak kiedyś inny zespół przygotował projekt Traktatu Rzymskiego. „Komisja” ta niema więc żadnych zadań na bieżącą chwilę i składa się z urzędników, których poszczególne rządy mogą w każdej chwili odwołać. W „planie SPAAK'a” rola „komisji” jest zupełnie inna. Proponuje on, aby rządy sześciu krajów E.W.G. mianowały wspólnie niewielką liczebnie „komisję mędrców”, której członkowie, po nominacji, stali się niezależni od swoich rządów narodowych, jak to ma już miejsce w obecnie istniejących Wspólnotach gospodarczych. Zadaniem tej „komisji” reprezentującej wspólny interes europejski, a nie interesy poszczególnych krajów byłoby przygotowywanie decyzji ministrów reprezentujących rządy narodowe w zakresie polityki zagranicznej i obrony, spraw kulturalnych itd. Z chwilą podjęcia przez ministrów decyzji, „komisja” nadzorowałyby ich wykonanie. Jak widzimy, „komisja” nie miałaby sama żadnej władzy decydowania. Jej rola ograniczałaby się do dialogu z rządami poszczególnych państw, reprezentowanymi w Komitecie ministrów. Tym niemniej, jak wykazało oświadczenie istniejących Wspólnot Europejskich, rola jej byłaby bardzo istotna. Po trzech latach takiej praktyki zostałyby podpisany for-

malny traktat tworzący Europejską Wspólnotę Polityczną.

W jednej i drugiej koncepcji „komisja” odgrywa rolę kluczową. Ale komisja proponowana przez ERHARD'a byłaby jednym z wielu tych zespołów urzędniczych, o których opinia europejska zapomina już w tydzień po ich stworzeniu; istniałaby obawa, że po pewnym czasie o tego rodzaju komisji mogłyby także zapomnieć rządy, które tych urzędników delegowały do żmudnych i skomplikowanych zadań redakcyjnych traktatu. Inny zupełnie ma charakter „komisja”, której stworzenia proponuje P.-H. SPAAK. Od pierwszego dnia swego istnienia rozpoczęłaby ona dialog z ministrami, gdyż problemy wspólnej polityki zagranicznej i obrony, nie mówiąc już o problemach kulturalnych i innych są zagadnieniami, przed którymi rządy stają codziennie.

Różnica koncepcji jest więc zupełnie wyraźna. SPAAK chce by kontury przyszłego traktatu zarysowały się stopniowo w drodze praktyki i nie wiąże żadnego z państw formalnymi umowami w ciągu trzech lat próby. ERHARD proponuje zdjąć Europejską Wspólnotę Polityczną z porządku dziennego tak długo zanim w ciszy gabinetów prawnicy przygotują idealny projekt traktatu. Wówczas rozpoczyna się rokowania, które mogą być długie, bo problemy polityczne — wszyscy o tym wiedzą — są o wiele bardziej drażliwe (obrona i polityka zagraniczna) niż problemy gospodarcze, też nie łatwe do uzgodnienia.

Z punktu widzenia federalistów „plan SPAAK'a” jest dla Europy o wiele bardziej korzystny. Jest on formułą pozwalającą na natychmiastowe przejście do realizacji, a jednocześnie nie wiąże formalnie tych, którzy chcieliby w przyszłości zgłosić te czy inne zastrzeżenia lub poprawki. Plan belgijskiego ministra spraw zagranicznych nie zdejmuje Europy politycznej z porządku dziennego rządów i dyplomatów naszego kontynentu. I dlatego większość organizacji federalnych wypowiedziała się za tym planem.

Oczywiście, znajdują się zawsze tacy dla których plan ten nie będzie dostatecznie „federalny”, zbyt mało podobny do koncepcji idealnej Stanów Zjednoczonych Europy. I my nie twierdzimy, że „plan SPAAK'a” jest naszym ideałem zjednoczonej Europy. Ma on jednak dwa walory: pozwala natychmiast przejść do akcji praktycznej i nie zamyka żadnych możliwości na przyszłość. Europa jednocy się nie w zaciszu jakichś laboratoriów politycznych, ale w codziennym walce w której borykać się ona musi z jednej strony z ciasnym nacjonalizmem, z drugiej z imperializmem komunistycznym. Dlatego nie trzeba ani chwilę zapominać o ideale politycznym, ale opowiadać się zawsze za tym co w danym momencie jest możliwe, bez przekreślenia tego ideału. Tym wymogom dla Europy dzisiaj wolnej odpowiada „plan SPAAK'a”.

# CE QUE LES OCCIDENTAUX PEUVENT FAIRE POUR L'EUROPE DE L'EST

Ils ne se soulèveront pas, pour vous défendre si — tant que les fusées se taisent encore — vous ne faites rien de positif pour eux. En 1960, les déclarations d'intentions ne suffisent plus !

## COMPLEXES.

Il est temps de se libérer des complexes. Ils sont de trois sortes : 1. — La peur de s'imaginer qu'on puisse s'attaquer à l'Empire Soviétique et de penser que les communistes peuvent reculer ; 2. — « L'étatisation des esprits » qui se déchargent volontiers sur l'Etat des actions qu'ils ne veulent pas entreprendre et 3. — L'habitude de traiter tous les problèmes touchant les originaires de l'Est non sur le plan politique mais sur celui de la charité.

Si M. « K » s'intéresse aux ouvriers de Détroit tout le monde trouve cela normal. Mais en même temps on tremble à l'idée que les occidentaux puissent s'intéresser au sort des ouvriers de Kiev, de Poznan ou de Sofia. Donc, le complexe de la peur.

Un autre complexe est celui de « l'Etat, seul habilité à agir ». Il existe des domaines dans lesquels de simples citoyens peuvent utilement agir, et parfois eux-seuls peuvent agir. Par contre, dans d'autres domaines, il serait utile de se greffer sur certaines activités des Etats, par exemple : accords culturels, conventions sur le tourisme, certains secteurs des échanges commerciaux.

Enfin, le complexe de « réfugié ». En approchant les problèmes qui concernent les Européens de l'Est dans les pays occidentaux on bute généralement sur ce complexe. Si l'on veut suivre la doctrine fédéraliste il faut faire un effort pour se départir des appellations administratives et traiter les communautés d'Européens de l'Est sur le plan ethnique et culturel. Il faut cesser de coller une étiquette « en faveur de... » sur tout ce qu'on fait pour les Européens de l'Est. Ces efforts peuvent — tout compte fait — s'avérer en faveur de soi-même !

## MOYENS ET METHODES.

Il ne faut pas s'effrayer, en abordant le sujet d'aide à l'Europe de l'Est, que les Européens de ces pays demandent des activités qui nécessitent beaucoup d'argent et beaucoup d'hommes. Dans presque tous les pays on trouve des actions isolées qui n'ont pas de perspectives voulues et pour la plupart sombres dans la charité, souvent... mal, ordonnée...

Certainement il faut trouver dans chacune l'organisation-membre de l'AEF un responsable des problèmes de l'Est. Il trouvera des collaborateurs et surtout des traducteurs sur place avec l'aide des fédéralistes de l'Est. Il pourra donc suivre, pour le compte de son organisation, non seulement les événements, mais aussi des initiatives concernant l'Est européen, dans son propre pays. Son rôle serait essentiellement d'intervenir au nom des fédéralistes de son pays. En France nous avons eu l'expérience du groupe « France-Europe de l'Est », il existe une expérience belge, etc... Il y a évidemment une diversité dans les méthodes employées.

Les activités concernant l'Est Européen peuvent être groupées en quatre chapitres :

### 1. INFORMATION.

Le premier chapitre concerne les Occidentaux. Il faut faire le nécessaire pour former des spécialistes de l'Europe de l'Est. En dehors des universités et écoles spéciales qui d'ailleurs manquent régulièrement d'élèves dans les branches Europe de l'Est — nous pensons surtout à la fréquentation nécessaire des milieux est-européens. Il faut trouver le terrain de contacts réguliers.

Des journées d'études consacrées entièrement ou partiellement aux problèmes de l'Est européen auraient une grande utilité. Les organisations fédéralistes des originaires de l'Est pourraient fournir une partie des conférenciers.

La participation des Européens de l'Est aux discussions sur les problèmes d'actualité pourraient contribuer à l'information du public occidental. On pourrait organiser des séminaires d'études comme on le fait en Belgique et en Allemagne.

Il faut attirer l'attention sur l'existence de publications qui faciliteraient aux Occidentaux l'information et les contacts. Sur le plan polonais il existe par exemple « L'annuaire des Polonais à l'Etranger ». Il y a aussi des bibliographies, des traductions en français et en anglais, des œuvres écrites en langues de l'Europe de l'Est.

Il existe dans chaque pays des personnes ayant vécu dans un pays de l'Est. On pourrait les « mobiliser » et profiter de leurs compétences dans le domaine de l'information générale.

### 2. ACTION INTERNATIONALE.

Ce chapitre vise toutes les interventions qui peuvent être faites par les organisations fédéralistes occidentales pour faciliter l'intégration des Européens de l'Est ainsi que pour donner une preuve aux peuples de derrière le rideau de fer que l'Occident considère leur situation comme temporaire et n'a pas perdu l'espoir de les revoir rejoindre un jour l'Europe-société ouverte, où leur place est d'ores et déjà réservée.

Voici, à titre d'exemple, quelques-uns parmi les problèmes que les fédéralistes occidentaux devaient poser :

- 1) Droit de vote européen dans les futures élections européennes.
- 2) Représentation des intérêts des Européens de l'Est dans les Communautés Européennes.
- 3) Passeports européens pour les réfugiés (initiative de M. Spaak, 1953).
- 4) Réparations de guerre aux victimes habitant les pays libres.

### 3. PAYS D'ORIGINE.

Dans ce genre d'activité on devait profiter de toutes les possibilités offertes par les relations officielles entre les pays occidentaux et le pays de l'Est. Donc, l'étude de textes des différents accords s'impose. Toutes les initiatives prises par les organisations fédéralistes doivent viser essentiellement l'information des peuples vivant derrière « le rideau de fer » sur les perspectives de l'unification européenne et la présentation des problèmes qui préoccupent l'Est européen dans l'optique européenne.

Voici, toujours à titre d'exemple, ce qu'on pourrait faire dans ce domaine :

1. — Inclusion dans les programmes des émissions vers l'Est (surtout en langue de ces pays) des problèmes européens, sans oublier la doctrine fédéraliste.
2. — Envois des livres aux bibliothèques (pas aux individus !). Cette action est commencée sur le plan polonais et donne de bons résultats.
3. — Accueil des arrivants de l'Est européen (boursiers, stagiaires, échangistes, touristes). Il faut les guider et leur montrer l'Occident au lieu de se laisser remplacer par les consulats et les communistes locaux.
4. — Préparation et documentation de ceux qui se rendent dans les pays de l'Est (parlementaires, techniciens, commerçants, jeunesse, etc.) Stimulation des échanges, surtout des jeunes.
5. — Correspondance inter-scolaire (sous réserve).
6. — Réaction contre toutes les mesures qui coupent les pays de l'Est de l'Europe (délivrance des passeports, visas, écoutes de la radio, vente des journaux et livres occidentaux, etc.).
7. — Examen des manuels scolaires occidentaux du point de vue de la place consacrée aux pays de l'Est européen.
8. — Concerts et expositions de toutes sortes. (Il s'agit en l'occurrence uniquement de l'initiative et des interventions d'organisations fédéralistes auprès des autorités et des organismes spécialisés). Il faut faire jouer ou exposer les œuvres des artistes qui viennent de l'Est et ont du talent mais pas la faveur du régime. Sur le plan des communautés d'Européens de l'Est vivant en Occident on pourrait, par exemple, organiser des expositions de traductions d'œuvres littéraires en langues occidentales pour montrer la part de la littérature de tel pays dans les lettres européennes.
9. — Invitations aux stages de toute sorte de jeunes et non seulement des étudiants de grandes écoles.
10. — Exploitation des visites familiales de l'Est dans les familles ouvrières. Il faut faciliter aux visiteurs la connaissance des institutions sociales, de la vie syndicale, etc.
11. — Recherche de la formule adéquate pour les jumelages des villes pour s'opposer de façon positive à l'action de la Fédération Mondiale des Villes Jumelées.

### 4. COMMUNAUTÉS DES ORIGINAIRES DE L'EST DANS L'EUROPE LIBRE.

Il y a environ 2.500.000 originaires de l'Est dans les pays de l'Europe libre. Seront-ils des ambassadeurs des régimes communistes en Occident ou des porte-paroles de l'Europe dans leurs pays d'origine ? Cela ne dépend que des Occidentaux ! Jusqu'à présent on prête très peu d'attention à ce problème, pourtant exploité à fond par les communistes, et les occasions ne manquent pas. En ce moment, à de rares excep-

tions près, on donne à ces communautés le choix entre l'assimilation pure et simple et le ghetto. Le ghetto comprend aussi des gens nantis de passeport du pays où ils résident ; ce ghetto trouve automatiquement un protecteur puissant en la personne de l'ambassadeur du pays d'origine.

Pourtant, il existe la solution fédéraliste de ce problème : le respect de la personnalité propre de ces communautés, indépendamment de la couleur du passeport que portent leurs membres.

Voici quelques suggestions pour l'action parmi les communautés des originaires de l'Est, visant à les intégrer, en tant que telles, à la société européenne et à les préparer au rôle de porte-parole des idées fédéralistes dans leurs pays d'origine :

1. — Action d'information sur l'Europe et sur des problèmes européens (par exemple, le problème allemand).
2. — Aide pour obtenir la satisfaction de leurs revendications légitimes sur le plan culturel (enseignement de la langue maternelle, livres en leur langue dans les bibliothèques publiques, etc., là évidemment, où vivent des groupes d'une certaine importance).
3. — Représentation sur le plan municipal (en facilitant la présentation des candidatures sur les listes non-communistes). Le Parti communiste exploite à fond les bulletins de vote des originaires de l'Est et est bien équipé dans ce sens (journaux, tracts, brochures, militants spécialisés, etc.).
4. — Protection des monuments des cultures nationales se trouvant dans les pays libres (monuments, musées, cimetières, etc.). Les régimes communistes font d'énormes efforts pour s'en emparer comme en témoigne le procès de la Bibliothèque Polonaise de Paris, dont on a beaucoup parlé.
5. — Inclusion des associations des originaires de l'Est aux échanges inter-européens, organisés sur le plan professionnel ou autre.

Telles sont les suggestions qu'on peut soumettre à titre d'exemple. Il va de soi que pour chaque pays il faut élaborer un plan d'action, correspondant aussi bien aux besoins qu'aux possibilités dont y disposent les organisations fédéralistes.

Une remarque encore, pour terminer cet exposé auquel nos amis de l'Est apporteront certainement le complément nécessaire et dont les limites seront sans doute élargies dans la discussion avec nos amis des pays libres.

L'action dont nous avons esquissé les grandes lignes est d'abord et surtout votre action ! Ce n'est pas la notion de la charité qui doit y présider mais la notion de la politique. Les fédéralistes des pays de l'Est sont tout à fait prêts à vous aider et à vous conseiller mais ne peuvent pas se charger de différentes opérations qui sont dans votre sphère d'action.

Ne nous répondez pas que vous ne pouvez pas consacrer votre temps aux problèmes de l'Est car vous avez d'autres préoccupations pressantes et essentielles : le sort de toutes vos entreprises dépend des victoires remportées par le communisme. Si vous êtes décidés à lui barrer la route en pénétrant par tous les moyens disponibles dans les limites de l'Empire Soviétique, vous avez des chances de gagner. Si vous remettez à plus tard la seule question vitale à notre époque — vous ne bâtirez pas l'Europe, pas plus que vous ne préserverez le monde libre.

Les pays de l'Est constituent une partie intégrante de l'Europe, de votre Europe aussi que la nôtre. Leurs problèmes sont essentiels pour votre avenir, ils méritent donc votre attention, votre temps, vos efforts.

La solution des questions qui nous préoccupent dépend dans une grande mesure de la volonté de gagner la bataille. Nous autres, Européens de l'Est, nous avons cette volonté. Nous sommes sûrs qu'elle ne vous manque pas non plus.

Et on sait que la meilleure méthode de défense c'est l'attaque. Attaquez donc !

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI w EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy, cudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiorów w których pismo nasze powinno się znaleźć.  
Za współpracę z góry dziękujemy!

Redakcja.

## ROME: UN CONGRES TRES... OCCIDENTAL

« LES CITOYENS EUROPEENS expriment leur solidarité avec leurs concitoyens qui vivent sous des régimes de dictature et souhaitent avec ferveur que leurs pays soient, dans un proche avenir, libres d'adhérer à l'Europe Fédérale. »

Les paroles que nous citons (point 7 de la résolution élaborée par la Commission Politique), les seules qui — à la rigueur — concernent l'Europe de l'Est, résument la sollicitude des congressistes de Rome pour la partie esclave de notre continent.

Et encore pour obtenir ces quelques lignes il a fallu l'intervention brutale d'un des rares Européens de l'Est invités au Congrès !

Parmi une soixantaine d'orateurs, plus ou moins illustres, officiels et militants qui se sont succédés à la tribune des séances plénières et à celle de la Commission Politique — personne, nous disons bien personne, n'a prononcé une seule phrase, nous disons bien : pas une seule — au sujet de l'Europe de l'Est. (\*)

Rappelons que le Congrès de Rome a eu lieu précisément au moment de la chute de Khrouchtchev, quand le monde entier parlait des événements dans l'Empire Soviétique et de leurs repercussions possibles sur les affaires européennes.

Même à ce moment crucial les Etats Généraux des Communes d'Europe n'ont eu strictement rien à dire aux Européens de l'Est !

Bien entendu, le Congrès de Rome s'est déroulé sous le signe de la solidarité européenne. Dans son beau discours, le Président du Conseil des Communes d'Europe, Monsieur Henri CRAVATTE a déclaré : « Cet esprit européen dont on parle si souvent mais qu'on applique si rarement ! ». Comme vous le dites, Monsieur le Président : la résolution de la Commission Culturelle parle à plusieurs reprises de « l'esprit européen », du « civisme européen » et du « sentiment européen ». Nous avons retrouvé les mêmes termes aussi dans la déclaration générale des VII<sup>es</sup> Etats Généraux des Communes d'Europe. Et pourtant cette solidarité, fruit de « l'esprit européen » fut totalement absente de votre Congrès en ce qui concerne les 120.000.000 d'Européens livrés à Yalta à l'Empire Soviétique.

Nous avons accueilli le Congrès de Rome avec sympathie. En publiant (N° 9/99) l'article de M. SERAFINI sur la signification des VII<sup>es</sup> Etats Généraux des Communes d'Europe nous l'avons précédé de quelques phrases d'introduction où nous écrivions : « Nous espérons que les communes derrière le rideau de fer et notamment les communes polonaises ne seront pas oubliées pendant les VII<sup>es</sup> Etats Généraux des Communes d'Europe. Et ceci d'autant plus qu'elles sont maintenant l'objet d'étranges « jumelages »... ». Quelle naïveté de notre part ! Personne au Congrès de Rome ne se souciait des communes de l'Europe de l'Est !

Si l'on essaye de rechercher les causes profondes de cet état de choses on a le choix entre plusieurs explications. Quant à nous, nous écartons celle d'un sombre complot ourdi contre l'Europe de l'Est. Bien sûr, il y avait parmi les 5.000 congressistes quelques « malins » pour dire : « Surtout n'en parlons pas ! C'est pour la paix, Messieurs, c'est pour la Paix, on vous le dit ! » Mais ce ne fut certainement pas l'état d'esprit de la majorité des congressistes. Alors, comment expliquer ce « rideau de silence » plus difficile à franchir que le fameux « rideau de fer » ?

Il nous semble — et c'est plus grave qu'on ne le pense — que ce qui s'est passé au Congrès de Rome a une seule explication plausible : c'est l'indifférence profonde pour tout ce qui se passe à l'intérieur de l'Empire Soviétique, à moins que cela ne menace la tranquillité et la prospérité des Occidentaux, même quand ils s'affublent de l'étiquette d'« Européens ».

C'est cette indifférence qui décime les rangs des militants européens originaires de l'Europe de l'Est. Les uns, rares du reste, s'« occidentalisent » et prennent la parole uniquement en tant que Belges, Anglais ou Allemands, les autres s'en vont, pleins d'amertume. Ce processus a atteint toutes les organisations « européennes » existantes.

Il est curieux que le Congrès de Rome qui fut le théâtre d'un anti-gaullisme permanent, n'a jamais pensé que le général de GAULLE, dans de nombreux discours, aborde le problème de l'avenir européen des pays de l'Est, tandis que ce grand congrès d'« Européens » n'a eu strictement rien à dire en ce qui concerne cette partie de l'Europe. On peut penser ce qu'on veut des conceptions du gen. de Gaulle visant

l'Europe de l'Est, on peut douter de la réalité d'une Europe « de l'Atlantique à l'Oural » mais le fait est que le Chef de l'Etat Français n'oublie jamais que ces pays attendent non seulement leur libération mais aussi leur retour à la famille européenne. On peut dire : « c'est de la tactique pure ! » Qu'importe : le mur de silence est rompu, les Soviétiques sont obligés à défendre leurs possessions coloniales en Europe. Le Congrès de Rome qui a eu des mots touchants pour le tiers-monde, qui a organisé une manifestation des Martiniquais a oublié tout simplement la moitié de l'Europe ! Nous avons déjà une « Eglise du silence », aurons-nous bientôt une « Europe de silence » ?

Les travaux du Congrès de Rome ne sont nullement l'objet de nos contestations. Nous souscrivons à la plupart des thèses dont les résolutions sont le reflet. Dans un article en polonais nous soulignons l'importance et la signification du Congrès de Rome pour l'Europe occidentale.

Une restriction cependant, et elle est fondamentale : les VII<sup>es</sup> Etats Généraux des Communes d'Europe furent un congrès occidental et non une manifestation européenne.

Il nous semble plus conforme à la réalité, pour ne pas dire plus honnête, que les organisations, groupements et congrès décidés de bannir l'Europe de l'Est

## « CE QUE LES OCCIDENTAUX PEUVENT FAIRE POUR L'EUROPE DE L'EST »

(Quelques remarques à l'usage des organisations-membres de l'Action Européenne Fédéraliste)

*Ce texte a été rédigé il y a quatre ans. Il n'a pas perdu son actualité, malgré la disparition de M. « K », « Grand Endormeur de l'Occident », auquel il se réfère souvent.*

*Toujours les Occidentaux — même les « Européens » — s'intéressent très peu aux problèmes de l'Est, exception faite pour le commerce qu'ils espèrent fructueux. Toujours les pays libres signent avec les pays totalitaires une foule d'accords, conventions et traités, sans trop se soucier des conséquences de ces textes pour les populations qui — pense-t-on — en toute hypothèse doivent rester fidèles à l'Occident.*

*C'est pour ces raisons que nous avons cru utile de rappeler les propositions très simples que nous avons formulées il y a quatre ans à l'intention de nos amis de l'ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE. Leur simplicité est voulue : nous espérons convaincre des militants qu'ils ont quelque chose à faire pour l'Europe de l'Est tous les jours, même s'ils ne sont pas placés aux postes de commande de leurs Etats respectifs.*

*La seule condition : être EUROPEEN et non seulement OCCIDENTAL.*

### OBSERVATIONS GENERALES.

Il y a plus de trente ans, Dimitri MANUILSKI, ancien représentant de l'URSS aux Nations-Unies, faisant un exposé à l'Ecole Lénine de Guerre Politique, a déclaré :

« La guerre au couteau entre le communisme et le capitalisme est inévitable. Bien entendu, à l'heure actuelle nous ne sommes pas suffisamment forts pour passer à l'attaque. Notre heure sonnera dans 20 ou 30 ans. Pour vaincre, nous serons obligés d'appliquer l'élément de surprise. La bourgeoisie doit être mise en sommeil par nos soins. C'est ainsi que nous commencerons par une offensive de paix sur une échelle jamais connue jusqu'à présent. De notre côté seront prises des initiatives « électrisantes » et accordées des concessions inouïes. Les Etats capitalistes, imbéciles et décadents, seront heureux de nous aider et de collaborer à leur propre destruction. Ils saisiront l'occasion tendue par nous de devenir nos amis. Et quand leur vigilance faiblira suffisamment, nous les fracasserons de notre poing serré... »

Ceci a été dit en 1931. En 1960, nous pouvons faire un bilan des efforts soviétiques, carte en main. En Asie le communisme règne directement sur plus de 750 millions d'hommes. En Europe, en dehors des frontières de l'URSS, sur plus de 100 millions. Les premiers Etats communistes d'Amérique et d'Afrique sont nés. Partout, le communisme est en offensive. L'esclavage de l'Europe Centrale et Orientale est tacitement admis par les diplomates des pays libres (ou encore libres !), avec la formule de status quo

« Enfin, quant à l'avenir, étant donné les perspectives d'évolution intérieure et extérieure du bloc totalitaire de l'Est, sous la pression élémentaire des hommes qui y aspirent à retrouver leur dignité et des peuples qui y tendent à reprendre leur libre arbitre national, il y a là le seul moyen qui puisse un jour peut-être permettre d'envisager le rapprochement de l'Europe tout entière, équilibrée, réglant ses problèmes et aménageant ses vastes ressources pour le progrès et pour la paix. »

Gen. Charles de GAULLE

Président de la République Française,  
discours prononcé à STRASBOURG,  
le 22 Novembre 1964.

de leurs travaux adoptent la dénomination d'« occidentales » et non d'« européens ». Car dans certains contextes cela frise l'imposture.

(\*) Il paraît que pendant les travaux de la Commission de l'Aménagement du Territoire (la plus mal choisie) deux orateurs ont abordé ce problème tabou mais nous n'en avons pas des traces écrites. M. Otto BACH, Président du Parlement de Berlin, pendant la manifestation publique au Capitole (donc en dehors du Congrès), a essayé de combler cette lacune ; du reste, son titre l'a en quelque sorte obligé à parler de l'Est !

qu'il faut sauvegarder « pour le moment ». L'URSS propose sa collaboration aux « Sept » européens et ouvre les portes du COMECON. Le jovial M. « K » qui séduit même certains chanoines envoie ses lieutenants pour explorer les possibilités de nouvelles conquêtes aux Amériques et fait lui-même « le tour du propriétaire » dans d'autres Etats qui le laissent haranguer les foules et donner ouvertement les instructions aux communistes locaux. Ils démobilisent son infanterie désormais inutile et la remplace par les communistes des pays à conquérir dans sa tâche de l'occupation du terrain. Et tout cela se fait avec le consentement des Occidentaux et en parfaite connaissance de cause de leur part. Car M. « K », pas plus qu'Hitler n'est cachottier ! Pierre Gaxotte l'a rappelé, à l'intention des gouvernants, quelques jours après le « carambolage » de la fameuse « conférence au sommet ».

### OU EST VOTRE INFANTERIE ?

M. « K » possède des fusées et son infanterie est déjà à pied d'œuvre ? Où est la vôtre ? Ne comptez pas trop sur les pays de l'Est, abandonnés et trompés :

**POLSKA**  
*w europie*

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI  
Cena - Prix : France 1,00 F.  
Etranger 1,50 F.  
Abon. roczny : Francja 10,00 F.  
za granicą 15,00 F.  
Abon. annuel : France 10,00 F.  
Etranger 15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131